Rok 1869. Kraków, Czwartek 1 Kwietnia Nr. 2[...]

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. [...] Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodz[ka] [...] Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczęto[wane] wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają [się] i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 c[...]
Każde następne umieszczenie	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niż[ej] wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tar[nowie]: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Stósownie do dawniejszych naszych ogłoszeń, wszyscy nowi Prenumeratorowie otrzymają **bezpłatnie** na żądanie początek drukującéj się obecnie powieści Edmunda Chojeckiego p. t.

„PRAKSEDA".

Ponieważ jednak bardzo znaczne wyczerpanie nakładu marcowego zmusza nas do przedrukowania części powieści w ciągu zeszłego miesiąca umieszczonéj, dopiero więc około połowy kwietnia Sz. Prenumeratorowie otrzymać ją będą mogli.

Ogłoszenie przedpłaty.

Dziennik „KRAJ" wychodzi od dnia dzisiejszego w **zwiększonym** formacie.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie w ajencjach naszych:

za kwiecień	złr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca	„ 5 „ —
do końca roku	„ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszéj:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 5
za kwartał	„ 3 „ 15
do końca roku	„ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową

w całém państwie austrjackiém:

za kwiecień	złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca	„ 6 „ —
do końca roku	„ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 15
za kwartał	„ 4 „ 5
do końca roku	„ 12 „ 15

we Francji i Anglji:

za kwiecień	10 fr.
za kwartał	27 „
do końca roku	81 „

w Belgji, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień	7 fr.
za kwartał	20 „
do końca roku	60 „

Miejscowi Prenumeratorowie, życzący sobie odbierać nasz dziennik z przesyłką domową, raczą się zgłosić do księgarni *Józefa Czecha* jako ajencji naszéj i złożyć dopłatę miesięczną w kwocie 30 cnt. za odsyłkę w mieście, a 45 cnt. na przedmieście.

„Kraj" i prasa pruska.

W numerze 19 pisma naszego wspomnieliśmy o napaści wymierzonéj na pismo nasze przez liberalną i postępową *Breslauer Zeitung*. Przegląd prasy prusko-niemieckiéj przekonywa nas jednak, że z małemi wyjątkami cała ta prasa nieledwie, gdy jéj przyjdzie wspomnieć o *Kraju*, poczyna względem niego zajmować stanowisko zbliżające się mniéj lub więcéj do denuncjacji wrocławskiego pisma.

Dwa główne zarzuty spotykają *Kraj* w łamach dzienników prusko-niemieckich i powtarzają się ciągle: pierwszy, że wyznaje „polsko-separatystyczne tendencje," drugi, że jest organem „stronnictwa agitacyjnego polskiego."

Nad podobném stanowiskiem i nad podobnym rodzajem występowania dzienników niemieckich, stanowiących naturalnie znaczną część opinji publicznéj swego narodu, warto się w kilku słowach zastanowić.

Rozumiemy bardzo dobrze i pojmujemy Moskwę w jéj niszczycielskich przeciw nam tendencjach, a epitet udzielany przez nią ogólnie wszystkiemu co polskie, począwszy od modlitwy w kościele i elementarza polskiego, skończywszy na dziennikach i stowarzyszeniach polskich, — epitet „intrygi polskiéj," śmieszyłby nas tylko, gdyby nam barbarzyńskie i krwawe prześladowanie wszelkich objawów życia i istnienia, składających się na pojęcie owéj „intrygi polskiéj" łez nie wyciskało. Za to nie rozumiemy i nie pojmujemy stanowiska i denuncjatorskich epitetów, jakiemi darzy nas i usiłowania nasze prasa niemiecka, prasa narodu cywilizacji i nauki, prasa narodu, który z ksiąg swych wielkich myślicieli i poetów powinien był zaczerpnąć więcéj uczucia sprawiedliwości i większego szacunku dla praw innych narodów.

Mówiąc o „agitacjach," mówiąc o „separatystycznych tendencjach" polskich, używając tych frazesów zużytych w policyjnych i administracyjnych raportach, przekonywa nas prasa prusko-niemiecka, ku szczeremu żalowi naszemu, iż zajmuje stanowisko raczéj policyjne, aniżeli polityczne i że zamiast zastanowić się bliżéj nad dzisiejszym stosunkiem narodu niemieckiego do Polski i zagładzającéj ją Moskwy, zamiast stanąć samodzielnie na własnych nogach, a na podstawie prawd, które logika i sumienie uznać w całéj pełni nakazują, opiera się, z nie wielkim dla siebie zaszczytem, na frazesach, nawyknieniach i tradycjach policyjnego, sprzymierzonego z Moskwą systemu, który po wszystkie czasy i wieki pozostanie hańbą i zakałą dziejów niemieckich.

Mielibyśmy prawo zażądać od dzienników niemieckich kategorycznéj odpowiedzi jaki mają dziś powód występowania przeciw Polsce i idei polskiéj? Czyż, mówiąc ze stanowiska interesu politycznego Niemiec, Polska jest dla nich niebezpieczeństwem, czyż zagraża ich bytowi i rozwojowi przyszłemu, czyż przeciwnie nie stanowi ogniwa cywilizacyjnego i zachodnio-europejskiego, z którém Niemcom łatwiéj wejść w stósunki i porozumieć się, aniżeli z Moskwą, która może sobie kupić pióra i głosy, ale serc i przekonań w Niemczech nigdy nie kupi? Czyż, mówiąc daléj ze stanowiska prawd i zasad ogólnie dzisiaj uznanych, prawd i zasad, na których podstawie i Niemcy dzisiejsze mają pretensją się rozwijać, — naród polski, Polska, prasa polska i wszelkie objawy i dążenia polskie, wchodzą w sprzeczność z zasadami i prawdami uznanemi za moralnie nietykalne i niewzruszalne przez rozum i sumienie Niemiec? Czyż, powiedzielibyśmy słowy Shyloka Szekspirowego, to co boli niemca, nie boli polaka, to co parzy niemca, nie parzy polaka, to co ziębi niemca, nie ziębi polaka? Czyż ma miłość ojczyzny u niemca być cnotą, u polaka zbrodnią; czyż praca około podniesienia i rozwoju życia narodowego u niemca ma być zasługą, wynagradzaną dekoracją i karjerą, a u polaka karogodnym występkiem; czyż miłość swobody, poświęcenie za ojczyznę, nieustanna walka w jéj obronie, rzeczy zaszczepiane nam od dzieciństwa przez filologów, a nawet nauczycieli elementarnych niemieckich, — mają być zbrodnią, nosić nazwę „agitacji" i karogodnych „tendencji," gdy ziarno rzucone w serce dziecka, wzejdzie i dojrzeje bujnym kłosem w sercu i umyśle młodzieńca i męża polskiego?

Wiemy aż nadto dobrze, iż wszystkie prawdy, które tu wypowiadamy, są zbyt prawdziwemi, zbyt oczywistemi, i dlatego muszą mieć barwę niepotrzebnych komunałów. A przecież, ileżto razy nadchodzą czasy jak nasze, czasy niebezpiecznego pomięszania pojęć, jeżli nie grzeszniejszéj jeszcze hypokryzji, gdzie podobnemi „komunałami" trzeba kołatać z całéj siły do głuchych serc, do obałamuconych sumień i do fałszywych rozumów.

Niechaj prasa niemiecka, jeśli jest rzeczywiście niezależną, jeśli się nie składa z samych spekulantów, „zjadaczy chleba," jak powiedział Słowacki, zastanowi się nad temi kwestjami sumienia, niechaj bez nikczemnych frazesów i niemniéj nikczemnych teorji policyjnych, rozpatrzy nasze położenie i niech podda sumiennemu rozbiorowi stosunek narodu swego do naszego, a przyjdzie do przekonania, że jedynie tylko egoizm narodowy, nie uznający praw narodów innych, że tylko uosobnienie tego egoizmu w polityce zaborczéj, nie mającéj nawet widoków powodzenia, mogłoby ją utrzymać na stanowisku zajmowaném dotąd względem nas i dostarczać powodu do obdarzania naszych dążeń i usiłowań nazwami separatyzmu i agitacji.

Nie przeczymy, że jesteśmy separatystami polskimi, tak jak są i jak być muszą wszystkie narody europejskie pragnące utrzymać odrębną fizjonomję dziejową i narodową, nie chcące utonąć w kosmopolityzmie lub uledz absorbującéj attrakcji otaczających żywiołów. Ale za to łączymy się dzisiaj, tak jak łączyliśmy się w ciągu ubiegłych dziejów naszych we wspólną, harmonijną całość z całą ucywilizowaną Europą, stanowimy ważne ogniwo w pierścieniu składających ją ludów, a pod tym względem separatystami nie jesteśmy i być nie chcemy. Jeśli zaś chęć utrzymania naszego narodowego bytu, jeśli wrodzone każdemu żyjącemu organizmowi pragnienie przyszłości jest separatyzmem, natenczas przyznajemy się stanowczo i otwarcie do tego grzechu, biorąc na siebie wszelkie jego następstwa, pozostawiając sumieniu przeciwników naszych odpowiedź na zapytanie, czy nie ci raczéj są ciężkiemi grzesznikami przeciw prawdzie bożéj i porządkowi społecznemu, co podobny „separatyzm" mniéj lub więcéj gwałtownemi środkami zniszczyć i zagładzić usiłują.

Nie przeczymy daléj, że jesteśmy agitatorami, bo każdego polaka obowiązkiem jest agitować, jest pracować uczciwie i sumiennie, nietylko dla powszedniego chleba, nietylko dla osobistéj korzyści, przyjemności i wygody, ale dla sprawy swego narodu, dla rozwoju życia jego zbiorowego, dla przyszłości jego i powodzenia.

Agitacja jest tu równie obowiązkiem, jak stagnacja byłaby grzechem; jesteśmy tedy agitatorami, bo chcemy narodowéj pracy, narodowéj oświaty, narodowego bytu i narodowéj przyszłości, a wszystkiego tego, zakładając ręce, nie usuwając się z miejsca, nie agitując, osiągnąć niepodobna. W tém znaczeniu wyrazu, przyznajemy się tedy do agitacji i agitatorstwa.

Jeżli natomiast agitacja jest synonimem pokątnych zabiegów i nurtowań, mętnych i tajemniczych konspiracji ze swymi i nie swymi, żądzą wywoływania niewczesnych zamięszań i ruchów, zdolnych w dzisiejszém naszém położeniu strącić tylko naród w głębszą jeszcze przepaść, niż obecna, a obrócić się na wyłączną korzyść naszych nieprzyjaciół, — natenczas odpieramy zarzut agitacji i agitatorstwa od siebie samych, od wszystkich spólników myśli i pracy naszéj, jako kłamliwy i oszczerczy.

Otóż program naszego separatyzmu, otóż program naszego agitatorstwa *ad usum delphini* publicystyki niemieckiéj.

Wypowiedzieliśmy rzecz naszą otwarcie i szczérze ku rozwadze i zastanowieniu prasy niemieckiéj, jeśli z jéj strony jest istotnie dobra wiara i wola. Niechaj powie sobie sama, czy program nasz, czy stanowisko, czy dążenia nasze są według rozumu i sumienia grzeszne i zasługujące na potępienie. Odpowiadając zaś, niech się zastanowi równocześnie, czy posługując się przeciw nam zdawkowemi frazesami tajnych policji, zarzutami, „separatystycznych, karygodnych tendencji" i nie mniéj „karygodnych agitacji," służy nie tylko już prawdom i zasadom, których słuszności uznawać nie może, lecz nawet politycznemu interesowi swego narodu. Wojując przeciw nam w dotychczasowy sposób nadal, rzuca kamień, który wobec nieobałamuconego, nieskrzywionego sądu przyszłości, może tylko spaść podwójnym ciężarem na głowy tych, co nim równie namiętnie, jak bez powodu ciskają.

Projekt ustawy o szkołach ludowych w Austrji.

Na pierwszém lub jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa po świętach, przyjdzie pod obrady projekt ustawy o szkołach ludowych. Mamy przed sobą tylko przedłożenie rządowe, projekt bowiem komisji nie jest jeszcze wydrukowany. Ponieważ jednak wiadomem jest, że komisja co do głównych zasad tego projektu nic nie zmieniła, ważniejsze zaś poprawki podały już niemieckie dzienniki, przeto jesteśmy w stanie i na podstawie przedłożenia rządowego uwagi nasze wypowiedzieć.

Przedewszystkiem bardzo nas zadziwiło jak na podstawie jasnego a krótkiegu ustępu ustawy zasadniczéj Państwa (z dnia 21 grudnia 1867 §. 11. lit. *i.*), który do zakresu działań rady państwa zalicza tylko prawodawstwo o zasadach nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, mógł powstać długi projekt do ustawy składający się z 78 paragrafów. Zadziwienie to jednak łatwo się tém tłumaczy, że komisja wciągnęła w projekt do ustawy rzeczy zupełnie do rady państwa nie należące.

Projekt składa się z ośmiu rozdziałów, a mianowicie: 1) o zadaniu i urządzeniu szkół; 2) o uczęszczaniu do szkół; 3) o kształceniu nauczycieli i kwalifikacji na nauczyciela; 4) o dalszém kształceniu nauczycieli; 5) o stosunkach prawnych nauczycieli; 6) o zakładaniu szkół; 7) o kosztach utrzymywania szkoł; 8) o prywatnych zakładach naukowych. Jakim więc sposobem pod zasady nauczania w szkołach naukowych dadzą się podciągnąć ustępy o zakładaniu szkół i o kosztach utrzymywania szkół, tego doprawdy pojąć nie możemy. Dosyć tylko przejrzeć rozprawy izby nad §. 11 lit *i.*, aby się przekonać, że izba rzeczywiście ani w myśli nie miała uchwalając ten §. wyłączać spraw podobnych z zakresu ustawodawstwa sejmów krajowych.

Rada państwa postanowiła sobie „określenie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, opierając się na tém rozumowaniu, że państwo, które ustanawia zasady na jakich ma polegać nauka w uniwersytetach, musi mieć przekonanie, iż szkoły ludowe i gimnazja dają uczniom tę ilość wiedzy, jaka jest konieczną do rozpoczęcia uniwersyteckich studjów. To było jedynym loicznym powodem, dla którego rada państwa przyznając sobie prawo stanowienia zasad nauczania w gimnazjach, pozostawiła ustawodawstwo co do szkół realnych i akademji technicznych sejmom krajowym. Ze szkół realnych bowiem i technicznych uczniowie nie przechodzą do uniwersytetu, radzie państwa przeto zupełnie jest obojętném, jaką ilość wiedzy zakłady te posiadają.

Projekt jednak powyższy nieogranicza się bynajmniéj na oznaczeniu pewnéj ilości wiadomości, których państwo od uczniów szkół ludowych i gimnazjalnych w pojedynczych krajach wymagać będzie, lecz owszem wchodzi w szczegóły, wydaje istotną insrukcję dla szkół i nauczycieli, przepisuje liczbę godzin wykładowych, oznacza ilu uczniów najwięcéj w klasie być powinno i t. d. Co więcéj, projekt wdaje się w unormowanie szkół miejskich *(Bürgerschulen)* pomimo, że sam p. Hasner, za czasów gdy jeszcze nie był ministrem, na jedném posiedzeniu wyraźnie powiedział, że szkoły miejskie i fachowe należą do ustawodawstwa sejmów krajowych.

Projekt zawiera daléj bardzo dokładne określenia co do zakładać się mających seminarjów nauczycielskich. Trudnoby wytłumaczyć jakie ma do tego prawo, kiedy nikt zapewne przeczyć nie będzie, że seminarja nauczycielskie prędzéj do zakładów fachowych, niż do szkół ludowych, gimnazjów lub uniwersytetów policzyćby można. I tutaj także projekt ministerjalny wdaje się w szczegóły, które nawet wówczas, gdyby rada państwa miała prawo ustanawiać zasady co do kształcenia nauczycieli—w żaden sposób w podobnéj ustawie pomieścićby nie mogły. Szczegółami takiemi są np. postanowienia co do pensji nauczycieli i nauczycielek, co do stypendjów dla uczniów i t. d.

Cały szósty i siódmy rozdział o zakładaniu i uposażaniu szkół, w najzupełniejszéj stoi sprzeczności z prawami sejmów krajowych; w ogóle w całym projekcie widać, że chciano *coûte que coûte* uformować ustawę na wzór pruskich ustaw, bez względu na to, że sama rada państwa już co innego wprzód postanowiła.

Wreszcie i szkoły prywatne podciąga projekt pod ustawodawstwo rady państwa, znowu w sprzeczności z §. 11 lit. *i.*, ale to rzecz wiadoma że: *l'appetit vient en manquant.*

Paragraf 74 projektu ministerjalnego nie chcąc przynajmniéj wchodzić w sprzeczn[ość] z już istniejącemi ustawami krajowe[mi] wypowiadał co następuje: „Postanowie[nia] co do kompetencji zawarte w niniejszéj [u]stawie, będą miały zastosowanie tylko ta[m] gdzie w téj mierze ustawodawstwo krajowe już nie wydało postanowień. Postanowienia te nie tyczą się *(bleiben nicht berührt)*, także najwyższego rozporządzenia z 25go czerwca 1867, mocą którego wydany został statut ustanawiający radę szkolną w Galicji."

Komisji jednak naukowéj w radzie państwa i tego było zawiele. Liberalno-teoretyczne sumienie większości członków téj komisji, nie mogło zrozumieć; jakim sposobem ustawa przez radę państwa wydana, może się powoływać na rozporządzenie w innéj drodze krajom koronnym nadane. Słówko „nie tyczy się" zdawało się komisji czemś co już przechodzi kompetencje rady państwa. Rzecz dziwna, jakie to sumienie w niektórych rzeczach delikatne, przeciwnie gdy w innych sprawach więcéj na siebie przyjmuje, aniżeli zwykły brać na siebie sumienia ludzi stanu w innych państwach konstytucyjnych! Powiada komisja, że powyższy ustęp wykluczający radę szkolną galicyjską z pod przewagi niniejszéj ustawy nie należy do tekstu ustawy, ale do sprawozdania komisji. W sprawozdaniu komisji ma być zapisanem *in aeternam rei memoriam* skromne „nie tyczy się." Ależ nie rozumiemy doprawdy czy ci panowie żartują, czy tak mało mają politycznego wykształcenia. Wiadomo bowiem powszechnie, że tylko ustawa obowiązuje; sprawozdanie komisji, może wprawdzie służyć do tłumaczenia ustawy—p. minister może wszakże jednego pięknego poranku powiedzieć: że nie zna sprawozdania, że nie widzi potrzeby stosować się do niego, że poza ustawą nie potrzebuje wiedzieć o niczém i t. d. W konstytucyjném państwie tylko to co jest napisane [w] ustawie jest pewnem — innych form nie znamy.

Sądzimy więc, że posłowie nasi jak [...] goręcéj powinni przy tém obstawać, [...] już niepodobna będzie obalić wszystk[...] co projekt z krzywdą sejmów krajow[ych] radzie państwa przysądza, przynajmn[iéj] aby w całéj rozciągłości był przyjęty

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Wojna na Kazkazie, wojna podstępów, zasadzek, sideł, mniéj go wabiła ku sobie, niż wielkie porządne bitwy, jakich się spodziewano nad Dunajem, między sprzymierzonemi wojskami a całym napływem moskiewskich sił. Żal ścisnął mu serce na myśl wyjazdu na Kaukaz, bez zaczepienia o Warnę, bez pożegnania Praksedy. Skądinąd atoli same wojskowe posłuszeństwo nie pozwalało rozpoczynać służby odmową.

Seraskier spostrzegł, że młody oficer wahał się z odpowiedzią.

— Mów otwarcie — wtrącił — jeżeli niekoniecznie dbasz o Kaukaz, każde inne stanowisko stoi ci otworem.

— Seraskier — odrzekł z dziękczynnym ukłonem wygnaniec — przebaczy mi, jeżeli zwrócę jego uwagę na ważny dla mnie szczegół. Nad Dunajem wojna toczy się na dobre. Po pięciu dniach spiesznéj podróży mogę połączyć się z naszém wojskiem, podczas gdy na Kaukazie kto wie, jak długo przyjdzie mi czekać na upragnioną chwilę bojowéj służby.

— Młodzież zawsze i wszędzie taż sa[...] — zawołał z uśmiechem minister; — [...]więcéj ma czasu przed sobą, tém jéj [illegible] daj! Niech że tak będzie jak pragniesz! Dam ci depeszę do naczelnego wodza sił zbrojnych nad Dunajem, do Omera-baszy. Jutro okręt *Taif* podnosi kotwicę; polecę, aby cię zabrał. Jedź więc nad Dunaj; niech cię Allah prowadzi i błogosławi!

Rudolf głęboko się skłonił. Uciecha i wdzięczność promieniły mu oblicze.

Seraskier śledził wzrokiem odchodzącego.

— Chwilkę jeszcze! -- zawołał — pożegnajmy się po przyjacielsku, jak dwaj towarzysze broni. Stajesz walecznikiem za świętą sprawę, chciéj więc przyjąć ten oto upominek. Szczęście ci on może przyniesie, w każdym razie ręczę, że wyciągniesz z niego chrobry użytek.

To mówiąc Seraskier, sięgnął po damasceńską szablę i podał ją oficerowi. —

—Stal płytka i hartowna — dorzucił; — z Ispahanu rodem; kiedyś, jeżeli nauczysz się po arabsku, sam wyczytasz słowa błogosławieństwa wyryte na jednéj stronie brzeszczotu. Na drugiéj, dobre godło, w dwóch słowach: *„Biję i bronię!"* Teraz bądź zdrów! Staraj się czynem potwierdzić słowa napisu.

Seraskier pożegnał gościa.

Rudolf odszedł, do głębi wzruszony serdecznością przyjęcia.

Palamed podziwiał drogi upominek, chciał go starannie owinąć i sam odnieść do domu; usilnie nastawał o wyświadczenie oficerowi téj drobnéj przysługi.

Rudolf odmówił; cieszył się darem jak dziecię, — przypasał szablę i polecił drogmanowi przyprowadzić konie.

Palamed wybiegł posłusznie a żywo. Długo nie było go widać, wrócił nareszcie zapyrzony, zmięszany. Pachołek zostawion na straży najętych koni, znikł z niemi bez śladu

Niepojęty wypadek, chyba że który z przybocznych oficerów seraskiera, zabrał był konie do nagłéj służby.

Z licznych domowników Rizy-baszy, żaden nie umiał udzielić objaśnienia ani o pachołku ani o koniach.

Sam pamfil, który podczas posłuchania wyczekiwał był na pana u drzwi seraskierowego konaku, wiedział co stało się z końmi, kto i gdzie je uprowadził? Pamfil atoli milczał upornie, chociaż wpatrywał się w pana wzrokiem pełnym tajemnicy i żądzy szepnięcia mu do ucha niepospolitéj a ważnéj wieści. Myśli miał poddostatkiem, wnioski umiał wyciągać jak żaden berliński filozof. Brakowało mu słowa.

Zegarek wygnańca wskazywał północ. O wyszukaniu innych, najemnych koni ani zamarzyć.

Jedyny sposób, wracać do domu na własnych nogach, dom zaś leżał przynajmniéj o dwie godzin drogi.

[...] noc zapłynęła na Stambuł, noc [...]nowładna, niedrażniona żadną latarnią, [...]ném natrętném a sztuczném światłem.

Rudolf świsnął na pamfila i poprzedzon przez drogmana, puścił się w drogę.

Stary Stambuł zasypiał twardym snem. Ciemno po oknach, pusto na ulicy.

Po godzinie przeszło pochodu, omackiem schodzili po pochyłości wiodącéj od seraskieratu do Dołma-Bukcze. Dobili się wreszcie choć nie bez trudu do wielkiego mostu, oddzielającego stary muzułmański gród od dwóch przedmieść zamięszkanych przez chrześcjańską ludność.

Po wybrzeżach kanału i na okrętach głuche milczenie i nieruchomość. Za cały znak życia, na jednéj z francuskich fregat oświetlonéj latarnią u wierzchołka wielkiego masztu, przechadza się mi[...] [...]rokiem [...] i [...]jem światełku blady pobłysk wspartéj na ramieniu broni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LISTY
Sofronjusza Mykity.

III.

Reklamacja daty i miejsca. — *Théâtre de société* i *Théâtre de bétail.* — „Emigrant w Galicji." — Konia z rzędem za dobrego reżysera! — Nasze nowe książki. — Historja, jeografja, etnografja, nauki przyrodnicze, beletrystyka i poezja we Lwowie. — Alleluja literaturze i narodowi.

Zamieszczając list mój ostatni w *Kraju*, zapomniałeś kochany redaktorze położyć datę i miejsce. Okoliczność na pozór błaha, a przecież i bardzo ważna; gdyż, sądząc po wypadkach i towarzyskich stosunkach, z których zdaję sprawę, mógłby kto czasem sądzić, że list pochodzi z Pekinu, a gdy z Polski, to chyba z czasów Stanisława Augusta.

Wierz mi, że nie żartuję, lecz na serjo upominam się o datę i miejsce pod listami. — Cóż bowiem myślałbyś o miejscu, gdybym ci np. doniósł, co następuje: „Dnia 20 b. m. odegrano w teatrze francuzkim *Les deux veuves, comédie en un acte par Mallefille* i *Le Mouchoir, impromptu en un acte par le comte W. B.*"?...

Teatr francuzki? — zapytałbyś — Nie ma go we Lwowie! A więc korespondent pisze przynajmniéj ze słynnéj rezydencji królewskiéj *Yvetot*, jeżeli nie wprost z Pa[...] [...]ym ja zaś zaklął się najuro[...] [...] to tybyś znowu nie mógł nic innego przypuścić, jak tylko, że jestem korespondentem z końca XVIII wieku.

Zająwszy pozycję oratorską, wzniósłszy jedną rękę do góry, a drugą złożywszy na piersiach, argumentowałbyś temi mniéj więcéj słowy: „Jakto, po kazaniach moralistów polskich całego wieku, po tysiącu powieści, które przeciw naśladowaniu obcych zwyczajów i nadużywaniu obcego języka występują, po *Cudzoziemszczyźnie* starego Fredry, po gorzkiéj klątwie Słowackiego, który oskarżył Polskę, że pawiem narodów była i papugą, po tém wszystkiém bawią się u nas dzisiaj we francuzkie komedje?... Nie, to być nie może!...

Tymczasem ja twoją argumentację zabiję jednym ciosem, gdy cię najuroczyściéj zapewnię, że tak jest w istocie, przyczém mi zresztą na gołe słowo musisz uwierzyć, bo gdybym ci powiedział, że to było np. u hrabiny B., że grali hr. S., hr. J. A. F., czyli jedném słowem: gdybym wszystkie litery całego abecadła przytoczył, to wiedziałbyś zupełnie tyle potém co i przedtém. Co najwięcéj mogę ci przytoczyć firmę na afiszu wydrukowaną, t. j. iż był to *Théâtre de société*, w obec czego naturalnie c. k. uprzyw. teatr polski hrabiego Skarbka tyle mniéj więcéj znaczy, co *Théâtre debétail*.

Otóż widzisz, do czego się może przydać data i miejsce w liście. I to nietylko wtedy gdy mówię o „towarzystwie" i jego obyczajach! Nawet wtedy, gdybym przeszedł do delegacji, do niezależności jéj członków do ich stosunku z ministrami i posłami zagranicznych potencji, mógłbym nie wyjść z obyczajowych i politycznych ram czasów Stanisława Augusta.... *Faut il mettre les points sur les i?...!*

Lecz bo téż sztuki grywane w naszym *Théâtre de bétail* są czasem dziwnie nie przyzwoite. Wyobraź sobie np., że kilka dni temu grano komedję p. t. *Emigrant w Galicji.* Cóż to za gust w samym tytule! Przypominać naszéj spokojnéj, lojalnéj publiczności, że są gdzieś emigranci, i że jeden z nich mógł być nawet w Galicji.. *fi donc!* Niektórzy utrzymują, że i w tém był zły gust, że szlachcic w komedji wydaje ostatecznie córkę za emigranta, bo postępek pana barona, aczkolwiek niezręczny —*bien entendu* niezręczny — mógłby być w naszych stosunkach bardzo łatwo po jakim roczku zapomnianym, a w końcu np. wyborem do sejmu zupełnie zagładzonym... Założyłbym się, że autorami komedji muszą być emigranci, którzy pośród ateistycznych narodów zachodu nie zdołali się przejąć prawdą Chrystusową, że „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem."

Mimo stanowczo złego smaku w wyborze tematu, *Emigrant w Galicji* podobał się znacznéj części publiczności, która instynktowo przeczuwa, że — skoro nasze dzienniki, zagryzając się jak pająki, pracują nad obaleniem znaczenia publicystyki — przydałby się jaki *Diderot* lub *Beaumarchais*, któryby zaczął ze sceny kłaść palec w rany naszego społeczeństwa i napędzał do ich gojenia. Lecz nasza scena, nasza scena! Nie dziwiłbym się, gdyby na niéj *Beaumarchais* wyglądał jak... *Kotzebue.*

Ale przepraszam! Mimo woli wyrwa[ło] mi się westchnienie, które ci może [...] przykre, gdyż czytałem już w twém [...]cowném piśmie relację o naszym teatrze, napisaną widocznie przez autora, który przed wzięciem pióra do ręk[i] [o]sadził [...] nos piękne, różowe okulary... [...] *Dzien[niku] [...]*, gdy czytałem [...]

...owiem przekonanie, że w izbie od... postawią wniosek. ...ten paragraf nie będzie przyjęty, ...ą naszą autonomją szkolną, czyli ...całym naszym statutem o radzie ...będziemy na łasce pp. ministrów.

...domości polityczne ...korespondencje.

...szawa 28 marca. Ukaz carski dla ...nieść kazał istniejące w okręgu ...wym warszawskim nazwy gimnazjów ...ch polskich, niemieckich i mieszanych. Gimnazja będą się nazywać kursami pedagogicznemi, gimnazjami, pro-gimnazjami męzkiemi lub żeńskiemi, klasycznemi lub realnemi. Ustawy naukowe średnich zakładów kazano przejrzyć i ustawę ogólną napisać jedyną. Zatém nikt już nie będzie rozprawiał o języku wykładowym i pójdzie to w zapomnienie; troskliwa o wszystko opieka rządu, po moskiewsku przerobi ogólną ustawę, a Europa tylko będzie widziała ilość szkół i uczniów. — Ogłoszony także został rozkaz o kanalizacji rzeki Brynicy, o której donosiliśmy już poprzednio.

— Wydaném zostało rozporządzenie policji aby osobom, które były wmieszane do ostatniéj rewolucji i dlatego zostawały pod nadzorem policji, chociażby ten nadzór był już zdjęty, nie wydawać paszportów do *Rossji*.

Rozporządzenie to oblicza liczbę osób, które mu podlegać mają, na 2500. Gdyby nawet ta liczba nie była smutnym żartem w obec rzeczywistości, zawsze ukaz wydany w Europie i odbierający 2500 osobom, którym prawnie żadnego przestępstwa nie dowiedziono, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, jest smutną ilustracją do dziejów cywilizacji XIXgo wieku.

Kijów *25 marca*. Panowanie biurokracji, którą słynny Józefowicz nazywa *rodziną carską*, dotychczas trwa. *Dworzaństwo* moskiewskie dawniéj tu osiadłe, lub ...cnie nasze, odzywa się z tém głośno, ...jest poniżone i podeptane. Mówimy ...tego *dworzaństwo*, że szlachectwo w znaczeniu polskiém nigdy nie istniało w Mo...e i do dziś dnia pojętém nawet być ...może. Nie rozszerzamy się, bo tu nie ...miejsce; przedmiot jednak niezmiernie ciekawy. Wracamy do rzeczy; dworzaństwo zasypuje skargami nowego jenerał-gubernatora. Twierdzi ono, że wszelkie zdzierstwa, niesprawiedliwości, niegodziwości biurokracja popełnia w kijowskiém jenerał-gubernatorstwie w imię ocalenia *oteczestwa rossijskawo*.

Jakkolwiekbądź przy pierwszém dotknięciu się do spraw, jen.-gubernator uczuł, że w kwestji najważniejszéj, palącéj — włościańskiéj nic nie zrobiono, co gorsza, tak ją wypaczono, pod pretekstem politycznych celów, że naprawa nieledwie niepodobna. Że wprowadzenie porządku może ...dziś kosztować rząd wiele pracy i wymagać użycia najokrutniejszych środków przeciw tym, których car mieni się być oswobodzicielem.

Dziś tak stoją rzeczy: Sprawa włościańska skończona na papierze, zaledwo zaczyna się w praktyce. Odgraniczenie gruntów nieprzeznaczonych dla włościan, spotyka w wielu miejscach czynny ich opór. W niektórych miejscach, gdzie nie stawiają oporu przy postawieniu granicznych kopców, odzywają się głośno, że to tylko żarty, że te kopce długo nie potrwają, a tak będzie, jak oni się **spodziewają**. Owóż od lat sześciu wszyscy urzędnicy, wszyscy pośrednicy, wszyscy popi, wszystkie władze tłómaczą im, że car wszelkie ziemie pańskie im dał, a tylko intrygi panów nie pozwalają tego dopełnić. Spodziewania takie nic w sobie politycznego nie mają, bo właściciele moskale czy polacy nazywają się u włościan panami.

Nieporządki już od paru lat trwają, ...ekzekucje wojskowe, nieraz całemi batalj...ami, dotychczas zaradzają czasowo złemu, ...e gdy nieporządki róść będą?.. nawet ...ąd moskiewski z instynktu zachowaw...o na nie pozwolić nie może. Z jednéj ... błyśnie nóż i łuna pożaru; z dru... ...naryczne egzekucje śmiertelne. Ta...s czeka najpiękniejsze prowincje Eu..., które przy pewnéj wolności a nie...ległości, spiżarnią całego świataby były a mogłyby pomieścić i zneutralizować owę straszną plagę — proletarjat.

Białoruś *24 marca*. (Koresp. „Kraju“). Bez zaprzeczenia nasze dwie gubernje Witebska i Mohylewska do najnieszczęśliwszych liczyć się mogą. Kara to Boża widoczna. Od rozbioru kraju aż do r. 1861 znaku polskiego życia te gubernje nie dawały. Obywatelstwo zasklepiło się tylko w katolicyzmie i w nim język polski przechowało. W potocznem życiu zlało się z moskalami, których tu napływ od razu był największy. Może to teraz za to pokutujemy.

Jednak w 1863 roku nikt nie cofnął się przed poświęceniem, nikt przed zagubą i śmiercią. Imiona Zwierkowskich, Tadeusza Czudowskiego w polskiéj potomności będą czczone.

To też po przejściu plagi zemsty moskiewskiéj mało kto z polaków się tu ostał. Jednak są, osobliwie z biedniejszéj klassy. Źle mówią po polsku, ale trzymają się języka. Zdaje się, że kataklizm murawiewski ich odrodził. Dziś wszelkiemi sposobami walczą z naciskiem moskiewskim. Jeżeli zmuszeni są mówić nie po polsku, to mówią po białorusku, a ten język i moskiewski dalekie od siebie.

Duchowieństwo wszędzie opiera się wprowadzeniu moskiewskiego języka do kościoła. Nawet włościanie się opamiętali. Dawniéj podburzani przez policję, popów i gęsto tu rozsiedlonych kacapów — opętani przez nich, w r. 1863 dopuścili się grabieży i mordów. Dziś nie mając nic już wspólnego z dawnymi panami, jednak starają się wynagrodzić albo przynajmniéj zatrzeć wyrządzone im złe.

Fakt następny maluje rzecz dobitnie. Po powstaniu i katastrofie zakładu rolniczego w Gorygorkach, rząd wszystkim obywatelom odebrał broń, często drogocenną i rozdawał włościanom osobliwie leśnikom. Obecnie, gdy stan oblężenia zniesiony, pozwolono znów broń trzymać dla polowania i tępienia drapieżnych zwierząt. Owóż włościanie leśnicy darowaną im broń poodnosili do dawnych jéj właścicieli. Rząd był zdumiony, że w parę dni po ogłoszeniu pozwolenia posiadania broni wszystkie domy właścicieli broń już posiadały.

Zresztą ta moralno-patrjotyczna naprawa Białorusi nie pomaga na głód doskwierający. Ziemia tam mało urodzajna. Przemysł leśny skrępowany był od lat kilku bezprawiami urzędników. Stan teraz opłakany. Za głodem idą: tyfus i ospa. Ospa, którą urzęda medyczne moskiewskie z krociowemi kosztami niby od lat tylu szczepiły!

Ameryka.

Nowe powstanie wybuchło dnia 16 stycznia w rzeczpospolitéj Equator. Prezydent Espinosa został z urzędu złożony i nazajutrz rząd tymczasowy się ustalił bez żadnego ze strony ludności oporu. Garcia Moreno został wybrany prezydentem tymczasowym. Prawie wszystkie prowincje państwa przyjęły ten nowy porządek rzeczy.

Anglja.

Londyn *29 marca*. Biuro Reutera donosi z Bombay, że emir afganistański Szer-Ali i wice-król angielski w Indjach wschodnich lord Mayo zjechali się w d. 27 marca w Umballah.

— Donoszą z Aleksandrji, że ks. Walji przybył tamże w d. 27 marca rano, nazajutrz zaś popołudniu wyjechał do Konstantynopola, gdzie jest oczekiwany we czwartek.

Belgja.

Bruksella *28 marca*. Z powodu przedłużonéj nieobecności w Paryżu margr. Lavalette wyjazd tutejszego prezesa ministrów p. Frère-Orban został opóźniony o kilka dni. P. Frère-Orban zabierze z sobą tylko kilku urzędników.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, *26 marca*. Zawsześmy kładli nacisk na to, że niegotowość carstwa do wojny ma dwie przyczyny: — nieuniecestwienie do tych czas sprawy polskiéj i najsmutniejszy stan strzelby, względnie do ulepszeń zaprowadzonych wszędzie w Europie. — Na dziś o téj drugiéj przyczynie słabości carstwa mówimy.

Po zwykłych tajemnych przerabianiach broni w dwuletnim przeciągu czasu, rząd moskiewski widząc nieudolność swych przedsiębierstw z jednéj strony, z drugiéj roztrwonienie miljonów bez żadnego skutku — rozwiązał języki gazetom i pozwolił im rzecz tę traktować.

Moskowskie Wiedomosti tak mówią: „rok temu widzieliśmy już że armja nasza jest bez oręża, a puszkarze nasi bez roboty. Dziś położenie w tém się zmieniło, że puszkarze otrzymali robotę — Ale wiadomo każdemu, że nie mamy stałego systematu szybko strzelnéj broni. — Z początku pracowano aby przerobić dawne gwintówki według systematu *Carliera* — zepsuto kilkadziesiąt sztuk broni. — O nowéj strzelbie systematu *Berclana* fabrykującéj się w Ameryce, nie ma co mówić, bo dopiero oczekują na pierwszy transport téj strzelby w liczbie **500** sztuk. Zaczęliśmy przerabiać gwintówki według systematu *Terri*, udoskonalonego przez Normana i jeszcze udoskonalonego przez domorosłą komisję orężną — pokazało się że to rzecz na nic owszem było to tylko popsuciem dawnéj broni. Próba ta kosztowała nas 75,000 gwintówek, które teraz są do niczego, i ogromne summy pieniężne. Wrócono znów do *Carliera* — ale właśnie w tym czasie okazały się słabe strony iglicowéj broni, osobliwie w systemacie *Carliera*.

„Teraz z zachęty następcy tronu największéj u nas pracują nad bronią systematu p. Baranowa. Jednak nam się zdaje, że systemat amerykański *magazynowy*, (to jest mający rezerwoar na kilkanaście nabojów, które same zapadają w lufę gdy się kurek odwodzi) znany jeszcze przed 1866 ro...em jest najlepszy.“

Wszystkie zresztą gazety mówią o ...m, że broni wcale nie ma; odtylcowa, ...rą wczorajszy nasz korespondent z nad S...ru uważa za nową, jest stara i w taką s...o... piechota jest zaopatrzona.

Egipt.

Zapewniają, że kanał Suezki, w całéj swéj długości między morzem Śródziemném a Czerwoném otwarty będzie w październiku b. r. Wiadomo, że kanał ten ma dostateczną szerokość i głębię aby i największe okręta nie wyjmując nawet *Great-Eastern*, mogły przezeń przepływać, bez potrzeby otwierania szluz.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż**, *27 marca*. (Kor. „Kraju.“) Świeżo opuściło prasę dzieło p. Maksyma Du Camp p. t. *Paris, ses organes, ses fonctions, sa vie*, które mnogością ciekawych faktów jakie zawiera, budzi interes tutejszéj publiczności. Bliższe sprawozdanie z powyższéj książki pozostawiam na późniéj, dziś zaś ograniczam się tylko na podaniu czytelnikowi jednego faktu z niéj wyjętego, który daje miarę ruchu tutejszego miasta. Poczta paryzka w ciągu 1867 r. przyjęła i doręczyła listów 330,000,000, a więc blisko miljon dziennie. Dowodem zaś godnéj podziwu akuratności poczty tutejszéj, jest to, że listy z największéj niedokładnemi adresami, dochodziły jednak swego przeznaczenia, i tak np. list adresowany w następujący sposób: „A. M. E B à son chateau“ miał dojść rąk osoby interesowanéj. Zaprawdę poczty naszego kraju — mimo mniejszéj ilości przesyłek — w dalekiéj jeszcze przyszłości nie będą mogły poszczycić się podobną akuratnością.

W tych dniach zatrzymano tu wydanie książki „*Les hommes nouveaux*“ podobno za biografję Gambetty, przeczo więcéj rozciekawioną została publiczność do jéj odczytania. Ciekawem będzie dowiedzieć się, kogo autor wlicza do liczby nowych mężów stanu.

W ostatnich czasach znakomitości sławy europejskiéj, któremi Francja słusznie chełpić się mogła, raptownie śmierć zabrała*), w zamian zaś tychże nikt z młodszych nie wznosi się na stanowisko, jakie zajmowali z świata schodzący, a ztąd na brak genjalnych osób w młodém pokoleniu francuzów, ogólne i słuszne są narzekania. Używający dziś pewnego rozgłosu, Gambetta nie zastąpi Berryer'a, Rochefort zaś nie zajmie stanowiska odpowiedniego Lamartinowi, a jednak to dwie jedyne więcéj rozgłośne obecnie znakomitości.

Z mówców zgromadzeń ludowych uwydatnił się wprawdzie posiadający niewątpliwie wyższe zdolności krasomówcze p. Briosne, gwałtowny deklamator, mający dar rozbudzania w słuchaczach entuzjazmu, a ztąd często porywający swą wymową całe audytorjum, lecz że to marzyciel, przywódca socjalistów, więcéj też nim zajmuje się sąd poprawczy, jak opinja publiczności. W razie powrotu we Francji panowania klubów, Briosne niewątpliwie dla swéj gorącéj deklamacji zająłby poważne stanowisko, dziś jednak jest on podobno drobiazgowym tylko kramarzem.

Poza wskazanemi osobami większéj wydatności jest próżnia, i tém to właśnie tłómaczy się, dlaczego przy przyszłych wyborach do ciała prawodawczego, opozycja stawia tylko spoczywających już zdawna w zapomnieniu **weteranów minionych rewolucji**, należących w większéj części do liczby tych 80 reprezentantów ludu, którzy pod kierunkiem przywódców lewicy w dzień zamachu stanu, zdoławszy trafem ochronić się od aresztowania, wezwali lud do broni w obronie praw pogwałconych. Lecz jeżeli opozycja narzeka na brak więcéj wydatnych figur między młodzieżą, to rząd stokroć więcéj jeszcze ten brak czuć musi. Opinja wskazuje jedynie Emila Ollivier, jako przyszłą podporę rządu, i niewątpliwie ma on wiele kwalifikacji na męża stanu, ale naraził się opozycji, a i rząd mu zaufać się boi.

Mówią, że w obec zdawna w polityce trwającéj niepewności i prawdopodobnéj lada dzień burzy, Niel miał zyskać u cesarza pewną przewagę i że pod jego to wpływem Napoleon stara się odszukać młodych ludzi, niewątpliwéj energji, którzyby w razie potrzeby mogli zasiąść w gabinecie. Można także spotkać się z pogłoską, ze cesarz robiąc koncessję opinji, ma zamiar przed wyborami oddać Juljuszowi Favres tekę ministra spraw wewnętrznych. — Że takową przywódca dzisiejszéj opozycji bez namowy przyjąłby — nie wątpię — ale niezupełną mam wiarę w prawdopodobieństwo szerzonéj wieści. Cokolwiek bądź jest w tém prawdy to jednak nie ulega wątpliwości, że rząd tutejszy zaczyna liczyć się z opinją.

Zapowiedzianem jest w Paryżu wyjście nowego pisma „*Revue litteraire et scientifique*,“ którego wydawnictwem ma się zajmować *stowarzyszenie byłych wychowańców szkoły Batignolskiéj*. Trudno nie uradować się, widząc że młodzież zrodzona na obczyźnie i nieznająca Polski, czuje przecież swe dla niéj obowiązki i o pracy narodowéj nie przepomina, i to też przyklasnąć należy samym chęciom téj młodzieży która choć wychowana wśród obcych, żyje myślą o Polsce i ma serce polskie. Oddając jednak należną sprawiedliwość szlachetnym uczuciom b. wychowańców szkoły Batignolskiéj, muszę wyznać szczerze swą obawę czy mające założyć się pismo odpowie dokładnie ogłoszonemu programatowi.

Redaktorowie „*Revue litteraire et scientifique*“ podejmują szczytną niewątpliwie pracę — obznajomienia cudzoziemców z naszą przeszłością i obecnym stanem kraju, z dziejami i literaturą naszéj ojczyzny, lecz gdy wszelkie potrzebne ku temu podręczniki znajdują się tylko w naszym języku a znajomość tegoż u stowarzyszonych jest tak dalece obcą, że wszelkie swe obrady i protokuły prowadzić muszą w cudzoziemskim języku, sądzę więc, że stowarzyszenie b. wychowańców szkoły Botignolskiéj stokroć pożyteczniejszą jeszcze krajowi oddałoby korzyść, gdyby położyło sobie za święty obowiązek wyuczenie się języka rodzinnego i tym sposobem przez własne usiłowanie naprawiło błędy systematu wychowania jaki zasłużona z kąd ...inąd rada szkoły Batignolskiéj w zastosowanie wprowadziła. Uznający się synem polskiéj ziemi gdy nie zna języka rodzinnego, bolesne robi na ziomkach a nawet cudzoziemcach wrażenie, dla tego więc przejęty jak największą życzliwością ku młodzieży polskiéj na obczyźnie urodzonéj i oceniając jéj zacne zamiary, pozwoliłem sobie udzielić jéj téj rady z serca płynącéj, w przeświadczeniu, że ona źle przyjętą nie będzie.

Oskarżane zwyczajnie przez kraj o zbytnią i nieoględną rzutkość wychodźtwo, od lat wielu pod brzemieniem trudnych warunków w jakich jest postawione, z wyjątkiem kilkunastu odznaczających się krzykliwością jednostek, pogrążone jest w głębokiém uśpieniu. Celem wyprowadzenia emigracji z téj bezowocnéj dla kraju drzemki, robiono dotąd liczne usiłowania—w znacznéj jednak części okazały się one bezskutecznemi. Niedawno dyrektor szkoły montparnaskiéj dr. Szulc powziął szczęśliwą myśl rozbudzenia życia w ogóle emigracji przez wytworzenie kółka **towarzyskiego**, rodzaju resursy, w któréj zbierający się wychodźcy różnych opinji politycznych ale uznanéj zacności, przez zbliżenie się i wspólne porozumienie, snadniéj mogliby wpłynąć na rozbudzenie ogółu wychodźców. Resursa taka byłaby niewątpliwego pożytku i z téj racji, że przybywającym z kraju a pragnącym zaznajomienia się z emigracją osobom, ułatwiałaby możność urzeczywistnienia swych zamiarów. Projekt uorganizowania **koła towarzyskiego** znalazł w ogóle dobre przyjęcie, a wykonaniem jego zajmują się pp. Józef Kwiatkowski b. prezes resursy kupieckiéj w Warszawie, Władysław Zamojski, Agaton Giller i inni. Praktyczność tych osób rodzi nadzieję, że szczęśliwy pomysł dra Szulca znajdzie blizkie urzeczywistnienie.

Donosiłem wam o trudnościach robionych komitetowi naukowéj pomocy w otrzymaniu pozwolenia na odczyty polskie—otóż i dziś mogę was przecie zawiadomić, że wspomnione pozwolenie po 3-miesięczném oczekiwaniu, nareszcie p. Duruy raczył udzielić, a więc że i odczyty zaraz po świętach w gmachu szkoły batignolskiéj zostaną rozpoczęte. Pierwszy odczyt ma miéć p. Karol Ruprecht *o stowarzyszeniach narodowych na emigracji*, — drugi p. Nabielak *o dziejowém posłannictwie Polski*. Na liście wreszcie prelegentów dziś już są zapisani panowie: Gorczyński Seweryn, Siwiński Edward, Rettel Leonard, Giller Agaton, Amborski Jan, Żuliński Józef Żuliński Tadeusz, Szulc, Maleszewski Tytus, Papkowski Mieczysław.

Ponieważ wspomniałem o odczytach, więc winien jestem wam także donieść, że z dniem dzisiejszym, zgana oratorka zgromadzeń ludowych, pani Mink, zwolenniczka komunizmu, rozpoczyna szereg swych odczytów o *familji*, których celem jest wykazać pożyteczność zamiany małżeństwa na *dowolne połączenie* (Union libre).

Wspominaliście niedawno w swém piśmie o proteście podpisanym w Paryżu przez pięciu wojskowych polskich, dodając z swéj strony słuszną uwagę, że akt podobny, wychodząc zwłaszcza od emigrantów, odznaczać się winien więcéj wyraźną redakcją. Otóż o ile mogłem się dowiedzieć, protest ten był wymierzony głównie przeciwko kilku *nieprzyjaznym* tutejszemu rządowi korespondencjom pisanym z Paryża do jednéj z gazet lwowskich. Nie przeczę, że wspomnione korespondencje odznaczają się wysoką nieoględnością, nie przeczę również, że każdemu przysłuży zupełne prawo robienia sprostowań; zdaje mi się jednak, że wydrukowanie podobnego protestu w *gazetach francuzkich* było wielce nieroztropném, dało ono bowiem tutejszéj publiczności powód do robienia różnorodnych domysłów i zwróciło uwagę rządu na pobłażliwość cenzury, która dotąd nie miała zwyczaju zatrzymywania naszych dzienników—korzyść zaś z tego żadna, nie sądzę bowiem aby interesowana gazeta chciała z powodu wystosowanego protestu zmienić dotychczasową swą politykę.

Hiszpanja.

Madryt *28 marca*. W Hawannie, jak donoszą telegrafem podmorskim, położenie znacznie się poprawiło. Przybyły już wysłane przez rząd posiłki. Powstańcy energicznie ścigani, po największéj części dobrowolnie oddają się w ręce władz.

Rumunja.

(+) **Znad Dunaju** *23 mar.* (Kor. „Kraju.“) Wiele głosów przemawia od niejakiego czasu pod maską narodowościowéj filantropji, właściwie zaś z głębokiéj nienawiści ku Turcji za samorządem dla Bułgarji, na najobszerniejszéj podstawie. Są też i tacy, którzy w dobréj wierze bronią sprawy, będąc z nią albo bardzo niedokładnie albo jednostronnie obznajomieni.

Nikomu pewnie nie przyjdzie na myśl stawać bezwzględnie w obronie administracji tureckiéj, która rzeczywiście wiele pozostawia do życzenia. Każdy jednakże, kto chce przekonać się o wartości i pożytku swobód niemal absolutnych, narzuconych prawie gwałtem narodowi nietylko politycznie niedojrzałemu ale niewyrosłemu nawet ponad poziom nieuctwa pod względem społecznego rozwoju, ten potrzebuje tylko spojrzeć na Rumunją, chociaż kraj ten pod każdym względem wyżéj stoi od sąsiedniéj Bułgarji.

Rumunja sponiewierała swe wolności konstytucyjne, nieceniąc takowych, bo dla osiągnięcia ich nie położyła z własnego poczucia żadnych zasług na polu ojczystém, nie okupiła ich trudem i ofiarami ale przyjęła z łaski mocarstw zagranicznych kierujących się przy oddaniu jéj tychże własnym, w wielkiéj części źle obliczonym interesem, boć najwymowniejszém świadectwem owéj mylności rachub, jest właśnie dzisiejsza Rumunja, owo prawdziwe *enfant terrible* Europy.

Nizki stopień oświaty w Bułgarji nie jest bynajmniéj, jak to niektórzy mylnie utrzymują, winą rządu tureckiego, gdyż bułgarom wolno zakładać szkoły gdzie i ile się im podoba i pobierać w nich nauki wszelkich przedmiotów w własnym języku. Z téj wolności nie korzystali oni jednak dotychczas, nie korzystają nawet tak jakby należało w szkołach, pozakładanych w miastach rumuńskich, bo zajęci materjalizmem nie dbają o moralny postęp, i pilniéj im słuchać zdradliwych podszeptów udanych prawosławnych przyjaciół, jak oddać się elementarnéj pracy nad stopniowym rozwojem młodego pokolenia i przysposobieniem go do przyszłych posług dla dobra ojczyzny.

Czem dla dzisiejszéj Bułgarji, podminowanéj intrygami ajentów moskiewskich, szkodzącemi jéj bardziéj i dotkliwiéj, jak wszelkie możliwe nadużycia ze strony baszów tureckich, czem dla Bułgarji ciemnéj i politycznie nierozwiniętéj mogłby być kompletny samorząd lub stanowisko podobne księztwom naddunajskim i Serbji, o tem, sądząc z przykładu jaki w tym względzie daje Rumunja, można mieć niejakie wyobrażenie. Przyjaciele i opiekunowie narodowości sławiańsko-chrześcjańskich pod panowaniem tureckim, wypełniliby więc daleko sumienniéj swą rolę, gdyby wpływając z jednéj strony na Turcję, ażeby zmieniła dotychczasowy system swych rządów, z drugiéj strony równocześnie zachęcali bułgarów do oświaty i organicznéj pracy; gdyby tym, którzy zaledwie chodzić nauczyli się, nie kazali tańczyć, a tańczyć na ślizgiéj a krwawéj posadzce niewczesnych wypadków z roku 1867 i 68, kierowanych ręką Moskwy, które niestety i w tym roku, a może w niedługim już czasie, zagrażają powtórzeniem.

Wiadomości z Besarabji moskiewskiéj, mówią o organizowaniu się tamże band grecko-bułgarskich i wysyłaniu tychże partjami i na rozmaitych punktach do Rumunji, w celu gromadzenia się na oznaczonych miejscach nad Dunajem, dogodnych jako punkta zborne i umożliwiających dostanie się na drugi brzeg, a ztamtąd w góry Bałkanu, mianowicie zaś w okolicę zwaną „Stara Planina.“

Prawdziwi choć nie bardzo liczni patrjoci bułgarscy walczą o ile sił z temi nowemi poduszczeniami Moskwy i ostrzegają zawczasu swych współrodaków przed nowemi a łatwemi do przewidzenia klęskami.

Słychać, że organa rumuńskie bezpieczeństwa publicznego, wypełniają tylko *pro forma* rozkazy władzy naczelnéj, i że patrole kawaleryjskie, uwijające się po okolicach Gałaczu i Izmaiłowa, starannie omijają miejsca, w których mogłyby spotkać się z tymi, których poszukują. Ruch wyborczy, agitacje i zamieszki będą bardzo na rękę kierownikom zbrojnéj demonstracji, wymierzonéj na spokój posiadłości tureckich, a biedna Bułgarja padnie po raz setny ofiarą chwilowéj swéj moralnéj i materjalnéj niemocy oparcia się zgubnym dla niéj danajskim darom nieproszonego opiekuna.

Szwajcarja.

(.) **Zurich** *20 marca*. (Koresp. „Kraju.“) W zeszłym moim liście, mówiąc o emigracji polskiéj przebywającéj w Szwajcarji, mianowicie o młodzieży uczącéj się,

*) O ile śmierć nie jest łaskawą na tutejsze znakomitości, dowodzą następujące cyfry: W akademji obecnie jest 5 krzeseł opróżnionych. W szkole medycznéj w ciągu 3 lat ostatnich zmarło 11 profesorów. A w ciągu roku ostatniego 8ma część ciała prawodawczego przeniosła się do wieczności.

...z całorocznéj czynności naszego teatru polskiego, tak woń półurzędowa mnie zaleciała, że mi się aż ckliwo zrobiło.... Bardzo to szlachetnie mówić lepiéj o swych bliźnich, niż na to zasługują, lecz najszlachetniéj i najrozsądniéj mówić **sprawiedliwie**. Otóż jakiekolwiek na tym punkcie miałbyś przekonanie, pozwól mi, weredykowi, rąbnąć gołą prawdę, a niemylnych dowodów prawdomowności w tém szukaj, że zrobię najprzód wielką ze siebie ofiarę i zacytuję ci słowa kronikarza *Gazety Narodowéj*, do któréj, jak wiesz, nie zbytecznym pałam afektem.

Właśnie z powodu przedstawienia *Emigranta w Galicji* pisze wspomniany kronikarz co następuje: „Śmiało powiedzieć możemy, że na naszéj scenie już przepada tradycja artyzmu. Każdy artysta gra samego siebie, zawsze prawie. O wytwarzaniu charakterów już nie ma mowy nawet. Publiczność przyzwyczaja się jednak powoli do tego, i już mało kogo razi ten brak artyzmu, to ciągłe powtarzanie się na scenie tych samych postaci, czy grana trajedja, dramat lub komedja.“ Zdaje mi się, że kronikarz *Gazety Narodowéj* tą razą, przypadkiem czy umyślnie, świętą wypowiedział prawdę.

Dyrekcja użala się, że nie ma funduszów dostatecznych, aby utrzymać przy scenie lwowskiéj pierwszorzędne talenta, w czém zresztą wiele słuszności, bo gdyby miała większą subwencję, więcéjby mogła wydawać, a mając scenę lepszą, więcéjby miała przychodu od publiczności. ...gdy tak sobie pomyślimy o tych kilku latach, które scena lwowska pod dzisiejszą dyrekcją przepędziła, i zapytamy: ...też dyrekcja i w tych miernych talentach wyrobiła, któremi rozporządza — to ...żalem ...my odpowiedzieć: nic. A jaka w tém przyczyna? Oto brak prawdziwie artystycznego kierownictwa, brak wykształconéj reżyserji, brak szkoły dramatycznéj. Zamawiać aktorów, robić z nimi kontrakty, pomnażać kulisy i grecki ogień — to są rzeczy ekonomiczne i tym nie mamy nic do zarzucenia; lecz używać aktorów stosownie do ich talentu, dawać im sposobność dalszego kształcenia się i rozwijania, udzielać im rad i skazówek, dyktowanych gruntowną znajomością sztuki i dobrym smakiem — to są rzeczy artystyczne, i tym mamy prawie wszystko do zarzucenia.

Spostrzeżono np. iż młode aspirantki Melpomeny, które się na scenie naszéj rozwijały, przypominają pewną manjerą w ruchach i deklamacji dość niesmacznie manjerowaną... mniejsza o to kogo, lecz zapewne swą nauczycielkę. Aktorowie, jeżeli od pewnego czasu wielu swych zalet nie zapomnieli, to najpewniéj nic się nie nauczyli, bo nie stoją pod żadnym wyższym od nich artystycznym wpływem. Pan Linkowski np., talent bardzo piękny, zdaje się być jak gdyby zupełnie zniechęconym i dąży do upadku. Co na to pomoże? Czy może cwałowanie po rozlicznych nowościach dramatycznych, których nam istotnie dyrekcja nie skąpi, choć nie z wielkim przebiera je gustem? Czy to ciągłe trzymanie aktorów w chaosie tysiącznych ról, w których zapomocą jednéj lub najwięcéj dwóch prób mają dochodzić do mistrzowskiéj doskonałości? Nie! Tu trzeba przedewszystkiem dobrego artystycznego kierownictwa, wykształconego i umiejętnego reżysera.

Nie wiem, czy wiesz mój redaktorze, że do kopy naszych stowarzyszeń przybyło jeszcze jedno, pod nazwą „Stowarzyszenia przyjaciół sceny narodowéj.“ Między celami jego jest tam i założenie szkoły dramatycznéj, w któréj podobno tylko Marcin Marcina będzie mógł uczyć.. Jabym dał konia z rzędem towarzystwu, gdyby zamiast tego wszystkiego zapisało zkąd wykształconego i umiejętnego reżysera dla naszéj biednéj sceny... Nie chcę wam pochlebiać, bo to niebezpieczne wobec krakowianów, którzy sami siebie dosyć często chwalą, lecz muszę przyznać, że co do teatru jestecie dziś galicyjskiemi Atenami. Nawet i co do sztuki malarstwa jesteście Atenami, choć macie nie wiele dotąd obrazów na wystawie sztuk pięknych, jak sami się żalicie; nawet i co do literatury... Lecz nie, na tym punkcie muszę się z wami wprzód rozprawić, a potém zobaczymy...

Mimo narzekania czytelników polskich, i wielu innych poczciwców, którzy wcale nie są czytelnikami, a przedewszystkiém tych, którzy wcale żadnych książek nie kupują — ruch literacki polski był téj zimy dosyć ożywiony, a najbardziéj może we Lwowie.

Przebiegnijmy myślą ostatnie publikacje i ostatnie prace lwowskich literatów. A więc najprzód czwarty tom *Szkiców historycznych* K. Szajnochy, i drugi tom *Dwóch lat* tegoż samego, nieodżałowanego pisarza. Pierwsza z tych książek opuściła już prasę przed kilku tygodniami, i zawiera wszystkie rozprawki Szajnochy, pierwszemi tomami szkiców nie objęte, a rozrzucone po różnych czasopismach polskich. Wdzięczność należy się wydawcy, iż tym sposobem (z wyjątkiem niektórych prób beletrystycznych) wszystkie dzieła znakomitego historyka zkompletował. Druga książka, o któréj wspomniałem, ma opuścić prasę temi dniami, i będzie niezawodnie bardzo miłym nabytki... którzy już pierwszy tom „Dwóch lat“ podziwiali. Jak wiadomo, autor, złamany chorobą, nie zdołał już ostatniego rozdziału téj pracy wykończyć i tak ją w chwili śmierci zostawił. Otóż na prośbę wdowy, mając wszystkie materjały bardzo dokładnie przez Szajnochę zgromadzone, podjął się wykończenia pracy przyjaciel zmarłego i towarzysz August *Bielowski*, i taką właśnie przejdzie ona do rąk publiczności.

Henryk *Szmitt* wydał już pierwszy tom swéj monografji Stanisława Augusta, która będzie cennym dziełem w naszéj historji przedrozbiorowéj i drukuje dalsze. *Kalicki* Bernard ogłosił zbiór swych rozpraw historycznych, zamieszczanych w „Przeglądzie polskim,“ „Bibljotece Ossolińskich“ i innych, w jednym tomie p. t. *Zarysy historyczne*. Widać z nich lektora i ucznia Szajnochy, który pragnie iść daléj wytkniętą przez mistrza drogą i jego sposobem rozświecać pomroki dziejów.

Ukazały się także już dawniéj ... tego autora napisane, lecz obecnie ... ro wydane „*Dzieje Polski* do czytania ... chatach i szkółkach wiejskich.“ Przed kilku laty pierwszy raz wydane, uległy one były konfiskacie rządowéj i teraz dopiero wchodzą jako dobry nabytek w szereg dziełek ludowych.

Żywot Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego, wydany w szeregu dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, jest także jak powyższe, utworem pisarza, zamieszkałego we Lwowie. „Rys wewnętrznych stosunków Galicji wschodniéj w drugiéj połowie XV wieku“ dra Izydora Szaraniewicza również tu wymienić należy.

Jeżeli do tego doliczymy nareszcie świeżą a bardzo pożądaną siłę, która lwowski zastęp historyków pomnożyła, tj. poznań... ...ra Ksawerego *Liskego*, wezwanego przez wydział krajowy do porządkowania i przygotowywania aktów archiwum bernardyńskiego, mających się wydawać z funduszu Stadnickiego — i jeżeli doliczymy mnogie tegoż prace po krajowych i zagranicznych pismach, a jak spostrzegam i w waszém, umieszczane, to mi przyznacie, że w nowożytnym Lwowie pracuje się nie mało nad starą naszą przeszłością.

Geografja i etnografja znalazły także dwóch poważnych pracowników, czego dowodem są dwa dzieła nie małéj wartości. Mam tu na myśli Lucjana *Tatomira*, „Geografję ogólną i statystykę ziem dawnéj Polski,“ objętą wydawnictwem dzieł tanich i pożytecznych, i „Obrazy Rusi czerwonéj“ Władysława *Zawadzkiego*, wydane nakładem Żupańskiego w Poznaniu. Pierwsza doczekała się już w różnych pismach zasłużonéj pochwały, drugi zasługuje na takową, tak ze względu na wierną i piękną treść jak i wyborne ilustracje Kossa... Tutaj zaliczyć także należy rozpoczę...e wydawnictwo *Encyklopedji do krajoznawstwa Galicji*, Antoniego Shneidera.

Z dziedziny nauk przyrodniczych i ścisłych, zwraca na siebie uwagę „Fizyka“ Stanisława *Chlebowskiego*, któréj wydawnictwo rozpoczął niezmordowany nakładca książek szkolnych, Karol Wild. Sądząc po pierwszych zeszytach, mogę śmiało wyrzec, że będzie to bezwzględnie najlepsza fizyka polska. Do téj dziedziny, lecz w sferze ludowéj, należy książeczka, wydana przez tutejsze stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowéj, p. t. „Opowiadania pana Walentego“ przez *Grzesia z Mogiły*, także lwowskiego autora. Wyposażona 30ma pięknemi drzeworytami, a stosunkowo bardzo tania, jest ona pożądanym nabytkiem ludowéj literatu...

Nie tykałem jeszcze beletrystyki. Rzecz to dziwna, lecz na tém polu nie wiele uroczych kwiatów jest do zebrania. Pominąwszy nieskończony dotąd nowy utwór *Bodzantowicza* w *Dzienniku literackim*, nie spotykamy się tylko z jedną powieścią, t.j. z „Czarnemi godzinami“ Władysława *Łozińskiego*, które jako osobna odbitka z *Dziennika literackiego* w handel księgarski weszły.

Powiedział gdzieś *Sterne*, a raczéj *Tristam Skandy*, że ciało i dusza człowieka są jak kaftan i podszewka kaftana; gdy pierwszy się podrze, to i druga nie zostanie całą. Wyjątkowo tylko trafiają się dzieci szczęścia, u których kaftan jest z perkaliku, a podszewka atłasowa. Tu wylicza *Sterne* tuzin nazwisk, poczynając od Diogenesa a kończąc na Montaigne'u, a ja do nich wszystkich doliczę *Harnasza*, głównego bohatera „Czarnych godzin,“ który jest figurą bardzo dobrą i tworzy wartość powieści. Ma on tak dalece „atłasową podszewkę,“ że w chwili, gdy po okropnych cierpieniach i przejściach, znajduje środki i sposobność wywarcia zemsty na swym przeciwniku, umié zapanować nad sobą i na progu jéj się zatrzymuje. Szkoda tylko, że ważna ta chwila nie jest stosunkowo do swéj ważności rozwiniętą...

W ogóle, w ostatnich rozdziałach „Czarnych godzin“ czuć szkodliwy dla całości pośpiech, który jednakże nie niweczy wielkich zalet powieści. Wiele scen bardzo ładnych, pełnych życia, prawdziwych i efektowych, znamionują pióro autora, który w krótkim bardzo czasie zdołał się przedrzeć naprzód i dociera odważnie do dzisiejszego pierwszego szeregu polski... beletrystów...

Boję się sądzić, bo nie znam się ...

cyframi okazałem, ilu i jakim poświęciło się naukom. Dziś dodać mi jeszcze wypada, że w gmachu szkoły politechnicznéj mieści się zarazem akademja oraz szkoła medyczna. Prócz tego w oddzielnym gmachu mieści się szkoła weterynarji.

Dla czego na kursa weterynaryjne i leśne nie uczęszczają polacy, dotąd zbadać nie zdołałem; sądzę wszakże, że dobrzy leśnicy pożądani będą do gospodarstwa leśnego u nas tak częstokroć nieumiejętnie prowadzonego; zdolni zaś lekarze weterynarji, w Galicji nawet dziś już są poszukiwani. Nie dziwię się za to bynajmniéj, że młodzież nasza w Szwajcarji przebywająca nie oddaje się medycynie. Przyczyną tego jest brak funduszów.

Młodzież ucząca się, a pozostała tu w skutek wypadków 1863 r., żyje tu po większéj części ze stypendjów. Stypendjum takie nie przenosi nigdy 50 franków. Aby zaś opędzić najpierwsze potrzeby, potrzeba przynajmniéj 75 franków miesięcznie; cóż dopiero powiedzieć o tém, że pozostaje jeszcze wiele bardzo potrzeb nieodłącznych od nauki, jak np. papier, książki i narzędzia

Miło było widzieć, jak młodzież nasza nauczona walczyć z przeciwnościami, pokonywała je w czasie egzaminów zwłaszcza. Książką jedną częstokroć, jednemi narzędziami, dzieliło się wielu;—często dla oszczędzenia wydatków na światło, wielu zchodziło się do mieszkania jednego z współuczniów, a papier i t. p. materjalja pisemne kupowano z krzywdą żołądka.

Gdy wszakże kilku (tu już wyłącznie mówię o medykach) ukończyło kurs nauk, gdy złożyli mozolne egzamina, gdy sami szwajcarzy zdumiewali się nad ich wytrwałością, gdy do tych biednych a poczciwych pracowników lepsza przyszłość zaczęła się uśmiechać, wówczas stawała im na drodze do karjery zapora nieprzebyta, a tą właśnie zaporą był... brak funduszów. Tak jest, brak funduszów, bo aby się doktoryzować, aby wydrukować tezę, aby opłacić patent, potrzeba mieć najmniéj tysiąc franków, a o takiéj sumie biednemu wygnańcowi i marzyć nie wolno. To też młodzi nasi medycy dla braku patentu nie mogąc korzystać z praktyki miejscowéj, rozbiegli się gdzieś po szerokim świecie, po Syrji, po Indjach i Stanach Zjednoczonych, co się równa zupełnéj ich stracie dla kraju.

Jest wprawdzie komitet pomocy naukowéj, złożony z szwajcarów z Wł. hr. Platerem na czele, ale czyż komitet zdoła zaradzić wszystkiemu, gdy z sprawozdań hr. Platera przekonać się łatwo, jak małe są dotąd wpływy na pokrycie tylu potrzeb? Prace i zabiegi hr. Platera znane są i cenione, i sam przyznaję, że wdzięczność zupełna należałaby mu się od nas, gdyby nie to, że od pewnego czasu coraz bardziéj dają się słyszeć utyskiwania ludzi godnych wiary, że sposób szafowania darów jest częstokroć poniżający godność młodych wygnańców.

Ale zanadto rozpisałem się o rzeczach, które może nie tak gorąco obchodzą waszych czytelników. Wypada mi jednakże powrócić jeszcze do emigracji polskiéj.

Jak wam na wstępie pierwszéj méj korespondencji napisałem, prawie wszyscy polacy są tu zatrudnieni, a używam dla tego wyrazu prawie, boć pojmujecie, że żaden kraj ani naród nie jest wolny od wagabundów i eksploatatorów, lecz dzięki Bogu, tych jest w Szwajcarji niewielu.

Obok *Lipki słowiańskiéj* istnieje tu inne towarzystwo pod nazwą *Zorja*. Jest ono czysto panslawistyczne, a składa się ono z moskali i... czechów. Towarzystwo to za cel obrało sobie, prześladować do *Lipki* należących, a nadto obrzucać obelgami polaków. Najgłówniejszém zaś zadaniem jego jest dostarczać korespondencji do *Warszawskaho dniewnika* i *Moskowskich wiedomosti*.

Młodzież węgierska trzyma się na uboczy nienależąc ani do *Lipki* ani do *Zorji*. Nielubiona od czechów a sprzyjająca polakom, nigdy nie opuszcza sposobności aby wynurzyć swe sympatje dla nas, a w ważniejszych uroczystościach narodowych naszych, łączy się z nami.

Wystawa obrazów Grottgera.

Skromna ilością, ale za to wielka uczuciem i myślą wystawa składa się z siedmiu obrazów śp. Artura Grottgera.

Największy rozmiarem olejny obraz przedstawia *Pożar domu*, w czasie powstania 1863 r.

Oddział powstańców uchodzi spiesznie z płonącego dworu, a jeden z nich wybiega z małém dziecięciem na ręku, oddając je rozpaczającéj matce.

Piękna kompozycja i wyborny rysunek świadczą, że to dzieło genjalnego mistrza. Szkoda tylko, że obraz niewykończony.

Z portretów, najlepszy p. Władysława Żeleńskiego, młodego muzyka, w którym Grottger przeczuł znakomitego kompozytora i opromienił myślącą twarz jego głębokim wyrazem artystycznego natchnienia.

W prześlicznym rodzajowym obrazku, przedstawiającym ubogą *dzieweczynkę grającą na skrzypcach*, odzwierciedla się tkliwa dusza artysty.

Niedola zawsze w sercu Grottgera znajdowała oddźwięk, bo i on jéj nieraz doznał i nad cudzą zapłakać umiał. Biedne dziewczę, nad którego głową zaledwie kilka przekwitło wiosen, już walczy z nędzą. Cały też szereg trosk o kęs codziennego chleba, wygląda z smutnego i załzawionego spojrzenia. Ból cichy, pełen rezygnacji i łagodności, ból prawdziwie niewieści, maluje się na tęsknéj twarzy dziewczynki, która wśród ulicy pociąga lekko smyczkiem po skrzypcach, aby rzewnemi tony poruszyć serca przechodniów i uzyskaną jałmużnę zanieść konającéj może z głodu matce.

Jednym z najpiękniejszych utworów nieodżałowanéj pamięci Artura Grottgera jest niezaprzeczenie: *Pochód na Sybir*, o którym pisał już wczoraj kronikarz krakowski naszego dziennika.

Pod ciężkiém, chmurném niebem rozciąga się daleki step, pokryty całunem śniegu. W mglistéj oddali kruki kończą biesiadę na szkielecie padłego konia i zdają się wyczekiwać na nowy łup, wiedzą bowiem, że każdy z osłabienia lub zimna upadły wygnaniec, porzucony bez litości wśród stepu, będzie ich własnością. Na przodzie widzimy strudzonych, biednych synów Polski, ustawionych w długi szereg jakby dla przeglądu. Przed nimi przejeżdża na stepowym koniu oficer kozacki i wyźwierza się nad nieszczęśliwymi, odgrażając pletnią. Za nimi sterczą bagnety straży moskiewskiéj, dalej zaś majaczą postacie konnych sołdatów, przeznaczonych zapewne do ścigania zbiegłych — jak gdyby skuty wygnaniec mógł zamarzyć o ucieczce wśród nieznanych stepów.

Cały ten szereg nieszczęśliwych skazańców — to ostatni ustęp z dziejów umęczonéj Polski.

Prawda tchnie z smutnego obrazu. Widzimy tam starca, który zdaje się nie pierwszy raz tę drogę odbywa. Oblicze jego pełne spokoju wyraża silną wiarę, że znowu do ojczyzny wróci, choćby..... na nowe męczarnie. Dalej spostrzegamy młodziuchnego studenta, wyrwanego zapewne niedawno z objęcia matki, — a który w nieszczęściu kraju zawcześnie dorósł na męża, i dziś już z dumą a wzgardą pogląda na przejeżdżającego oprawcę. Opodal stoi piękny i silny mężczyzna, na głód i zimno hartowny, spokojny także a nieugięty, — może leśnik litewski. Tam znowu młody rzemieślnik z Warszawy, istne „dziecię Starego miasta,“ o szczerém wejrzeniu i swobodnéj twarzy tchnącéj tradycyjną dla moskala nienawiścią.

Bolesne wrażenie powyższego przeglądu łagodzi niejako szlachetna postać młodzieńca, stojącego na prawém skrzydle szeregu. Postawa i oblicze jego wyraża wymownie: potęgę niezłamanego ducha, przekonanie głębokie, że to, co się stało — stać się było powinno; wzgardą nieubłaganą dla wroga, — obok promieniejącego patrjotyzmu i wiary w lepszą dla ojczyzny przyszłość.

To prawdziwy bohater — wierny syn pognębionéj Polski. Obok niezwykłego hartu i siły, jaśnieje na pięknéj twarzy męzkie przywiązanie, łagodzące surowy wyraz oblicza. On bo w téj chwili liczy ostatnie tętna umierającego towarzysza niedoli.... może nawet brata!... Słaniającą się głowę jego chroni płaszczem od zimna i tuli dłonią serdecznie, jak gdyby chciał zatrzymać ulatującą, czystą duszę męczennika. Uczucie, którem wezbrała jego pierś męzka, pragnie się wyrwać na świat choć jedną gorącą łzą, ale młodzieniec tłumi wzruszenie, bojąc się, by czystéj rosy serca nie skalał szyderczy wzrok dzikiego moskala.

Między wygnańcami widać różnicę wieku, wykształcenia i przeszłości; — ale smutna dola i wspólność cierpienia, owoc wspólnéj miłości i pracy, tak ich splotła i zrównała, że dziś choć każda twarz odmiennym jaśnieje wyrazem,— wszyscy tchną jednym duchem, jednem uczuciem własnéj godności, dumą w obec ciemięzcy, a wiarą w lepszą przyszłość umiłowanéj ojczyzny.

Zamyślanie, rozlane na obliczach wygnańców, to nie słabość ducha — lecz tęskota niewysłowiona za dalekim krajem; marzenie o drogich chwilach nadziei, którą teraz zachwiała brutalna siła, ale w jéj odżycie wierzy każdy polak jak w Boga.

W tym obrazie uwydatnia się właściwa Grottgerowi delikatność uczucia, która nie pozwala mu obok pełnéj uroku, choć smutnéj twarzy polskiego męczennika, ukazywać rozbestwionéj okrucieństwem fizjonomji moskiewskiego sołdata. Skrył też kozaków w mgłę oddalenia, a pędzącemu oficerowi odwrócić się kazał.

Obraz ten stanowić będzie jedną z najpiękniejszych kart z krwawych dziejów wiekowéj walki ciemięztwa z wolnością!

Niepospolity talent Grottgera oceniono już należycie. Cała Europa z uwielbieniem na jego utwory spogląda.

My też nie rościmy sobie prawa do technicznego ocenienia prac zgasłego artysty. Sąd o nich jest tak znany i ustalony, że nie poważylibyśmy się nic ująć — a nie potrafimy nic dodać.

Patrząc jednak na ostatnie utwory śp Grottgera i doznawszy głębokiego wrażenia, które nas wiąże tajemnym węzłem uczucia z duszą przedwcześnie zgasłego artysty i przyjaciela naszego, zapragnęliśmy podzielić się tém wrażeniem z szerszém kołem siostr i braci naszych.

Tadeusz Oracz.

Przegląd piśmienniczy.

Chemja w obrazkach z życia codziennego podług *Johnstona* (opracował H. Witowski, Kraków, w drukarni *Czasu* 1869 — 8vo str. 286). Dziełko to pod tytułem: *Die chemische Lebensbedürfnisse* wyszło w języku niemieckim już w kilkunastu wydaniach, co dowodzi wymownie jego wartości. W kraju naszym, gdzie wiadomości z nauk przyrodniczych są tak mało upowszechnione, pojawienie się więc wszelkiéj pracy, zwłaszcza dobréj, na tém polu jest bardzo pożądaném. Chemia w obrazkach zajmuje się głównie wszelkiego rodzaju pokarmami i napojami oraz przetwarzaniem ich w ustrój ludzki. Wiadomości tego rodzaju są na zachodzie nadzwyczaj upowszechnione, u nas po większéj części prawie całkiem nieznane. P. Witowski, dawny pracownik na niwie nauk przyrodniczych z zamiłowaniem i zdolnie przedmiot obrobił. Nie jest to powieść ani poemat, więc zapewne nie wabi ku sobie czytelników jak piękne pióra utwory, ale ktokolwiek weźmie książkę tę do ręki, przeczyta ją od początku do końca z zajęciem, a oprócz zaspokojenia ciekawości znajdzie korzyść. Usilnie polecamy pracę p. Witowskiego publiczności czytającéj i mamy nadzieję, że całe wydanie wkrótce się rozejdzie, bo książka jest i pożyteczna i niedroga, gdyż kosztuje tylko 1 złr. 10 c.

Bardzo czynnym a wybrednym w doborze swych nakładów, jak p. J. K. Żupański, jest księgarz lwowski p. Karol Wild Od kilkunastu lat jest on najruchliwszym wydawcą w prowincjach polskich do Austrji należących. Jemu to zawdzięczamy wydanie wszystkich dzieł, nieodżałowanéj pamięci Karola Szajnochy; historja Szujskiego, przekład historji cywilizacji w Anglji Tomasza Buckla, świadczą o pięknym kierunku, choć może nieopłacającym się przy tak szczupłéj liczbie czytelników, w jakim poszedł zacny wydawca lwowski. Dziś zajmuje się głównie wydawnictwem książek szkolnych; za ich zalety i błędy wydawca nie odpowiada, bo drukuje tylko to, co mu rada szkolna poleci. Obecnie mamy parę książek nowo wydanych przez Wilda pod ręką, a mianowicie:

Szkice historyczne *K. Szajnochy*. (T. IV. Lwów 1869. — 8, str. 281). Co jeszcze dało się zebrać z spuścizny po zawcześnie zgasłym historyku, zebrał skrzętnie wydawca — znajdujemy tu obok nieznanych, kilka szkiców drukowanych w Dzienniku literackim z r. 1852 i Bibljoteki Ossolińskich z r. 1847. Najobszerniejsze w tym tomie są prace o Radziejowskich i Donnie Rosandzie, córce Łupuły hospodara wołoskiego, a żonie Tymoszka Chmielnickiego — ważna niemniéj odprawa dana Kostomarowowi za jego dzieło „Bogdan Chmielnicki.“ Wszystkie cztery tomy „Szkiców Szajnochy,“ obok ciekawych szczegółów dziejowych, stanowią bogaty materjał dla dramaturga historycznego w przyszłości. Tu nietylko pojedyncze zdarzenia, ale całe tło wieku do narysowania dramatu prosi się prawie, żeby z niego skorzystać. Jeżeli dziś jeszcze nie nadeszła pora przyjazna dla poetów dramatycznych, to przyszli pisarze niezawodnie skorzystają z prac Karola Szajnochy.

Rys geografji i historji powszechnéj dla klas wyższych *Wilh. Pütza*. (1 połowa Lwów 1869. — 8, str. 128), przełożył *L. Tatomir*. Obejmuje ustęp historji od początku wojen rzymian z germanami do połowy XIV wieku. Wadą téj książki jest przewaga dziejów i geografji Niemiec z ujmą innych narodów i ziem świata; stanowisko czysto niemieckie do historji powszechnéj, przeznaczonéj dla nas nieprzypadające. Szkoda, że tłumacz nie przybrał sobie ku pomocy prac historycznych autorów niemieckich. Podoba się p. Pützowi nazywać wissygotów, wizygotami — Generyka, króla wandalów, Geiserykiem -- Teodoryków z rodu Merowingów, Dietrichami; niechże sobie ich chrzci po germańsku — ale nam to przekręcanie nazwisk całkiem niepotrzebne. Sprawy najważniejsze dla nas, starcia niemców ze słowianami i Polską leciuchno dotknięte, a zawsze z dążnością nieprzychylną. Zresztą jest to prawdziwy rys, a raczéj szkielet faktów historycznych, lecz nie dzieło, z którego możnaby się dziejów świata nauczyć. — Dość, że kilkanaście wieków pomieszczono na 128 stronnicach druku. Zdaje nam się, iż znalazłby się jeszcze w Polsce pisarz, który bez pomocy Pützowéj mógłby lepszy i dokładniejszy rys historji powszechnéj dla młodzieży orygilnie opracować.

Dzieje Polski do czytania w chatach i szkołach wiejskich *Bernarda Kalickiego*. (Lwów 1869 — 8, str. 90. Wydanie drugie 1869). Znaną już jest publiczności praca p. Kalickiego -- wspominamy przeto o niéj tylko pobieżnie. Autor pomagając przez lat kilka ociemniałemu Szajnosze, obznajmił się dokładnie z dziejami, a posiadając dar pisania, nakreślił dla ludu krótki rys historji, zajmując się najważniejszemi sprawami. W małéj téj książeczce mieści się dużo— opowiadanie jasne i przystępne, a chociaż praca p. Kalickiego nie zastąpi Wieczorów pod lipą, zawsze jednak z pożytkiem po szkołach czytywaną być może.

Ludzie dobrych chęci, powieść *Teofila* Szumskiego (Lwów 1868, 8vo str. 146, nakładem autora). Na tle domowych stosunków autor narysował smutnemi barwami obraz życia biednego, obarczonego rodziną urzędnika galicyjskiego, walczącego przez długie lata z jednéj strony z długami i biedą, z drugiéj z nierozsądkiem żony pragnącéj żyć nad stan. Główna osoba powieści, urzędnik ów, Boromeusz Brzoza usiłuje pogodzić narodowość swą polską z ciężkiemi obowiązkami urzędnika, lecz pozbawiony wszelkiéj protekcji, źle widziany od przełożonych, pod pozorem marnym narobienia długów zostaje wydalony ze służby i wtrącony w nędzę— w końcu, aby nie być ciężarem córek, pracujących na utrzymanie domu, życie sobie odbiera. Obok téj postaci, wszystkie inne chociaż dobrze obmyślone i narysowane bledną, bo cała uwaga czytelnika czepia się nieszczęśliwego Brzozy. Autor bodaj nie wziął wątku z żyjących osób, z rzeczywistego zdarzenia, tyle tam prawdy i bólu. Takich Brzozów, o kilkuset guldenach pensji a licznéj rodzinie i długach, mamy mnóstwo w Galicji. Nieszczęsna manja szukania przyszłości w urzędowaniu, tworzy mnóstwo parjów społeczeństwa wiodących aż do chwili skonu żywot męczeński.

Powiastka to drobna, a nastręczająca szerokie pole do studjów ekonomicznych i społecznych, i pośrednio wskazująca młodzi, aby raz porzuciwszy drogę protekcji i aplikowania po biurach, brała się do rzemiosł i rękodzieł, dających lepszy kawałek chleba, bo niezaprawiony łzą upokorzenia i serwilizmu. Nie przesądzamy, czy autor nie miał zamiaru, jak się nam zdaje, pod formą powiastki bez wielkiéj pretensji podać nam gorzkiego ale zbawiennego lekarstwa.

Rozmaitości.

Rękawka.—Od kilku lat nie mieliśmy takiego natłoku na wzgórzach Lasotni, jak w dniu wczorajszym. Idąc ku Podgórzowi, niepodobieństwem prawie było przecisnąć się przez Kazimierz, tem bardziéj, że na każdym kroku zastępy kupczyków żydowskich, trzymających się jeszcze dawnéj kazimierskiéj tradycji, usiłowały spieszących na *Rękawkę* zwrócić do sklepów swych pryncypałów. Do zwiększenia zawad przyczynił się nie mało tłum zgromadzony przy wnijściu na ulicę żydowską. Tu co niedziela odbywa się targ tandetny na najrozmaitsze przedmioty: kramarze uliczni kupują i sprzedają *stante pede* wszystko co jest do kupienia lub sprzedania, począwszy od zgubionego kluczyka, aż do najzupełniejszéj odzieży. Pod kościołkiem św. Benedykta bałwaniły się tłumy na krańcu wzgórza, gdzie zwykle odbywa się najgłówniejszy obchód Rękawki. Wprawdzie nieprzyjazne pięknym okolicom krakowskim fortyfikacje, uszarpnęły potężny szmat góry, ale na pozostałym kęsie czerniły się tłumy zapaśników. Kupowano bułki, chleby, orzechy, placki, które jak bomby, zakreślając łuki w powietrzu, spadały na głowy walczących o łup chłopaków. Zauważaliśmy kilka osób przybyłych z królestwa, a snać pierwszy raz używających zabawy rękawkowéj, odróżnić ich było łatwo od tutejszych mieszkańców po niezwykłéj hojności. W końcu przyszło do tego, że przekupkom zabrakło towaru, a bohaterowie dnia tego, paupry krakowskie, obciążeni bogatą zdobyczą powracali śród wesołéj wrzawy do miasta.

Zgromadzenie konsumentów gazu odbędzie się we czwartek dnia 1 kwietnia w sali hotelu saskiego.

Studnie rurowe Northona. — Jutro o godz. 11 z rana, odbędzie się w ogrodzie p. A. Johna, próba z szybkiem wierceniem studni Northona.

Zabójstwo.—W nocy z d. 29 na 30 b. m., pod górą bielańską, w pobliżu tak zwanych kamieniołomów, Franciszek Kowalik, syn lisieckiego rzeźnika, pokłóciwszy się z Pawłem Wlazło, zadał temu ostatniemu w lewy bok poniżéj ramienia tak silne pchnięcie nożem zwanym *kozikiem*, iż tenże w kilku minutach życie zakończył. Zabity liczył lat 21, przestępca zaledwie lat 19. Sprawcę natychmiast ujęto.

Dyrekcja szpitala starozakonnych na Kazimierzu, na wniosek komitetu zboru izraelickiego, z d. 1 kwietnia rozwiązaną zostaje, a zarząd szpitala przechodzi pod kierunek wzmiankowanego komitetu.

Z Jarosławia *dnia 29 kwietnia*. — Rozruchy, które się poczęły z dziecinnéj zabawki w wielki czwartek, przybrały wczoraj wieczór d. 28 b. m. większe rozmiary. Naprędce tylko wam donoszę, że do 12 godziny w nocy było bardzo burzliwie. Dzięki wojskowości, udało się porządek przywrócić bez użycia broni; kilkaset okien padło ofiarą, i kilku pokaleczonych tak po stronie chrześćjańskiéj jak żydowskiéj się znajduje.

Dzisiaj z rana atoli doszło rozdrażnienie obustronne do największego stopnia, od rana stoi wojsko na rynku w pogotowiu pod bronią, sklepy pozamykane, a w chwili, gdy to piszę, przymaszerował szwadron huzarów z Przeworska, ponieważ się podobno na ogromną burzę zanosi. O ile nam wiadomo, zarekwirowano wojsko także z Przemyśla. Bliższe szczegóły i dalszy przebieg rzeczy nieomieszkam w najkrótszym czasie podać.

Za autentyczność tego doniesienia ręczę w razie potrzeby. *(Gaz. Nar.)*

Warszawa. — Na wystawie sztuk pięknych, oprócz innych obrazów artystów krakowskich, znajduje się krajobraz olejny p. Ludwika Łepkowskiego. Przyzwyczajeni jesteśmy uważać p. Łepkowskiego jako malarza archeologa, odznaczającego się starannością wypracowania szczegółów, tém bardziéj więc zadziwiła nas wiadomość o wystawionym w Warszawie *widoku klasztoru zwierzynieckiego od strony Wisły*. Sprawozdawca „Gazety polskiéj“ p. Gerson, sam utalentowany artysta, dobry znawca i człowiek arcy-sumienny, tak się wyraża o pierwszéj pracy tego rodzaju p. Łepkowskiego: „Układ tego widoku, przy poprawności rysunku perspektywicznego i wykończeniu staranném, dał kolorytowi skromnemu a prawdziwemu, podstawę silną i wraz z nim złożył się na całość, w którą z przyjemnością wpatrzyć się można.“

Warszawa.—Oddział moskiewskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami, otwartym został w Warszawie dnia 22 marca. Dotąd 116 członków wzięło w niém udział, którzy zajmą się najprzód ułożeniem projektu środków administracyjnych i prawodawczych, dla zabezpieczenia zwierząt od złego obchodzenia się z nimi. Członkowie *kierując się światłem, współubolewaniem nad losem zwierząt*, użyją wszelkich środków i wynajdą sposoby do osiągnięcia głównego celu, t. j. *polepszenie położenia niemych zwierząt*. Moskwa zabraniając na Litwie i Rusi mówić po polsku, skazuje mieszkańców tych prowincji na zostanie *niememi zwierzętami*. Otóż zwracamy uwagę filantropijnego stowarzyszenia, że tu ma obszerne pole dla swéj działalności, i powinno najprzód zająć się *polepszeniem losu* tych, których pragnie zamienić w nieme zwierzęta.

Kijów.— Na jarmark tutejszy zjechali się kupcy późno z powodu złych dróg. Warszawa dostarczyła kilkunastu reprezentantów handlu i przemysłu. Minęły te czasy, gdy na jarmarkach kijowskich pieniądz walił się drzwiami i oknami. Obywatelstwo polskie częścią powywożone, częścią zniszczone przez *ojcowski* rząd, nie miało prawie co sprzedawać, a tém mniéj mogło robić zakupy; tylko w części mogli uczynić zadość żądaniom wierzycieli. Z pomiędzy kupców warszawskich dobre porobili interesa fabrykanci przewybornych wyrobów platerowanych, które obok korzyści naczyń srebrnych, wabią ku sobie wielką taniością Mieszkania były niesłychanie drogie, za pokoik z ciemną sionką płacono za 2 tygodnie po 200 rsr

Teatr. — Jutro: „Zabobon czyli „Krakowiacy i Górale,“ komedjo-opera w 3-ch aktach, J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Kurpińskiego.

Wąsy.—Z tysiąca zawezwanych przed trybunał *Puncha*, do wytłumaczenia się, co ich spowodowało do noszenia wąsów, 69 odpowiedziało: dla tego żeby się nie golić, 32 aby się nie zaziębić, 5 dla pokrycia braku zębów, 5 dla zmniejszenia długości nosa, 7 żeby zagranicą nieuważano ich za anglików, 6 z przyczyny służby w wojsku, 221 dla uchodzenia za byłych wojskowych, 2 dla naśladowania księcia Alberta, 29 aby uchodzić za artystów, 3 z powodu że są śpiewakami, 1 ponieważ wąsy podobają się jego oblubienicy, 5 dla uniknięcia suchot, 17 jako podróżnicy, 3 ze zwyczaju nabranego podczas pobytu za granicą, 77 aby nieuchodzić za lekarzy, 471 z braku czasu do ogolenia się, nakoniec 47 sami nie wiedzą dla czego.

Nadesłano.—Pan sprawozdawca sądowy w Nr 23 niniejszego dziennika, mylnie rzecz przedstawił Pan S. nie będąc mym przełożonym, nie mógł i nie wydawał mi żadnych *rozkazów*, a nawet rozkaz podobny z strony właściwéj nie był koniecznym, bo to należało do zakresu méj służby, w wykonywaniu któréj nie rządzę się nigdy żadném *podobaniem* lub *niepodobaniem*, lecz moim obowiązkiem, którego też dopełniam, bez robienia stronom trudności, gdy tego konieczna nie zachodzi potrzeba. Co się zaś tyczy polecenia departamentu V, które może pan sprawozdawca wziął za rozkaz pana S., to takowe, choćby nie było spóźnione, na całą sprawę żadnego by wpływu nie miało.—Kraków d. 30 marca 1869 r.

Zajączkowski, kom. obw. II.

— Na żądanie p. Pawlewicza, zamieszczamy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

W nrze 20 z dnia 24 marca b. r, w rubryce „Wiadomości polityczne i korespondencje“ w redakcyjnym artykule: „Warszawa 19 marca“ umieszczono me nazwisko, przedstawiając mnie raz jako korespondenta „Dziennika Warszawskiego,“ powtórnie jako mniemanego fabrykanta korespondencji z Zürichu do téjże gazety.

Nie zajmując się pismiennictwem, nie pisuję do *żadnych* gazet korespondencji, jak niemniéj, nie mam stosonków *żadnych* z jakąkolwiek bądź gazetą lub jéj redakcją, a tém samem i z „Dziennikiem Warszawskim.“

Ufając, iż łamy „Kraju“ dla prawdy niezamknięte, upraszam o pomieszczenie niniejszego oświadczenia, jako sprostowanie dotyczące mojéj osobistości.

Przyjm szanowna redakcjo wyrazy winnego poważania.

Lwów, 30 marca 1869 r.

Pawlewicz.

HOTEL SASKI dnia 30 marca *przyjechali*: Bolesław Glaser obywatel z Litwy. Aleksander Prędowski z Krakowa. Jacek Siemoński wł. dóbr z Królestwa. Józef Wodnicki dr. medycyny z Królestwa Mikołaj Neuhaus rządca d. z Kazimierzy. Jan Lancinger subjekt handlowy z Warszawy. Marc Samuels wojażer z Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Powszechne ogrodnictwo przez *Michała Czepińskiego* — trzecie wydanie w trzech tomach, przerobił *Karol Langie*. Pod tym tytułem wydał dopiero co księgarz warszawski, Gustaw Senenwald, nader pożyteczną książkę. Od czasu drugiego wydania tegoż dzieła, jakoteż wyjścia na świat „Ogrodów północnych“ Strumiłły, tojest od lat dwudziestu, literatura nasza nie była wzbogaconą dziełem tak ogólnie wyczerpującém dziedzinę ogrodnictwa. Dzieło wspomnione w tomie pierwszym zajmuje się jaknajdokładniéj uprawą warzyw, w drugim kwiatów, w trzecim drzew owocowych czyli sadem. Część pierwsza a szczególniéj trzecia, objaśniona nader dokładnemi drzeworytami, pożyteczną będzie amatorom jak i ogrodnikom fachowym. Część druga, tylko uprawę kwiatów obejmująca, nie jest równie dokładnie obrobioną jak dwie inne. Część trzecia, tojest sadownictwo, jest bardzo starannie opracowana. Wszystko, co w téj dziedzinie nowe czasy przyniosły, znajdujemy tutaj, a podany na końcu wykaz drzew owocowych najodpowiedniejszych naszemu klimatowi, przy doskonałości ich owoców, uzupełnia wartość dzieła, dla wszyzkich przedmiotem jego jakikolwiek stosunek mających.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 30 marca. Dr. Herbst powrócił ze swych dóbr i jutro jedzie do Wiednia.

Hermannstadt 29 marca. Ministerstwo rozporządziło, że działalność centralnego komitetu hermannstadzkiego, ustanowionego przez konferencję rumunów odbytą w Reussmarkt, ma być zawieszoną.

Berlin 28 marca. Pomimo poprzednich zaprzeczeń, hr. Bismark wyjechał na czas krótki do Varzin.

Berlin 29 marca. Baron Werther miał dziś w południe dłuższą audjencję u króla.

Paryż 27 marca. Pomiędzy aresztowanymi wczoraj z powodu publicznych zgromadzeń znajduje się Gustaw Flourens.

Paryż 29 marca. Wiadomość dziennika *Goulois*, że Francja zażądała wyjaśnień co do możliwego uruchomienia armji pruskiéj, została kategorycznie zaprzeczoną.

Rzym 28 marca. Papież celebrował dziś u św. Piotra i przy niesłychanym napływie ludu udzielił błogosławieństwo *urbi et orbi*.

Madryt 29 marca. Wczoraj w nowéj protestanckiéj kaplicy 50 osób przystąpiło do komunji.

Zapewniają, że większość kortezów wybierze królem don Fernanda, pomimo jego odmowy.

Madryt 29 marca. Na posiedzeniu kortezów przy rozprawach o mającéj się zaciągnąć pożyczce, przemawiał przeciw niéj republikanin Margable, który uważa tę pożyczkę za równie uciążliwą jak zaciągnięta za pośrednictwem Rotszylda i Fulda. Żąda on zmniejszenia liczby wojska, oszczędności i niepłacenia zagwarantowanych towarzystwom kolei żelaznych 114 miljonów.

Figuerola oświadcza, że pożyczka jest konieczną dla zaspokojenia bieżących potrzeb.

Sprawozdawca Rodriguez uważa pożyczkę jako patrjotyczną i gwałtownie potrzebną, ażeby pokryć deficyt, który w d. 29 grudnia 1868 r. wynosił 2125 miljonów. Od tego czasu przybyło 920 mil. nowych długów i zapewniono towarzystwom kolei żelaznych 114 miljonów.

Ministerjum finansów wyznaczyło komisje mające się zająć reformą taryfy celnéj i ujednostajnieniem długu państwa. Należy się spodziewać w ciągu roku bieżącego zniesienia monopolu soli i tytuniu.

Na jutro dalszy ciąg rozpraw nad projektem, który prawdopodobnie przyjętym będzie. Jutro również następuje przedłożenie projektu konstytucji.

Przegląd polityczny.

Co do sprawy rezolucyjnéj, którą już dzienniki wiedeńskie nazywać zaczynają „ugodą z Galicją,“ pisze dziennik *Debatte*, że hrabia Beust, jak mówią, ma żądać szybkiego porozumienia z polakami, kiedy inni członkowie gabinetu przedlitawskiego, a przedewszystkiem najbardziéj interesowany w téj sprawie ze względu na swój wydział dr. Giskra, jest przeciwnym wprowadzeniu w życie tych punktów rezolucji, które jéj główną treść stanowią.

„Że w kołach rządowych panuje rozdwojenie — dodaje *Debattte* — dowodem tego są inne jeszcze symptomy, a mianowicie to, że w korespondencjach z Wiednia, najwyraźniéj pochodzących z biura prasowego, napotkać można zarzuty braku energji i t. p. wymierzone przeciw ministerjum przedlitawskiemu.“

Wiadomość o grzygotowaniach do podróży cesarskiéj do Galicji została stanowczo zaprzeczoną, a do jednego z dzienników prowincjonalnych piszą, że gdyby delegacja polska nie powróciła po świętach do rajchsratu, sejmowi galicyjskiemu natychmiast po jego otwarciu przedłożonym zostanie wniosek zrzeczenia się prawa wybierania delegacji do rady państwa. *Debatte* słusznie uważa, że korespondent niedokładnie rozumie, to co pisze.

W braku zapewne wiadomości *Tagblatt* wiedeński doniósł, że możliwém jest usunięcie się hr. Beusta ze stanowiska kanclerza państwa i zniesienie tego urzędu. Wiadomość ta, więcéj niż każda inna potrzebująca potwierdzenia, a mniéj niż każda inna mogąca go się spodziewać, nie jest zresztą tak ważną, gdyż hr. Beust zachowując tekę spraw zagranicznych, wywiérałby taki sam wpływ na bieg polityki austrjackiéj, jaki dotychczas wywiera.

Wieści o zmianach ministerjalnych w Paryżu ponawiają się ciągle. Antagonizm między pp. Forcade i Rouher'em jest coraz większy, a niezadowolenie większości izby wzrasta także. Cesarz Napoleon nie chce jednak słyszeć o żadnych zmianach ministerjalnych przed wyborami. Wybory są główną kwestją, górującą nad wszystkiemi innemi.

Journal officiel podaje telegram z Madrytu z d. 26 marca, donoszący, że ostatnie wypadki w Andaluzji i manifestacja w Madrycie, spowodowały zbliżenie się różnych odcieni większości. Zgodzono się na wysłanie do Lizbony deputacji w charakterze półurzędowym do don Ferdynanda, z prośbą o cofnięcie odmowy tronu. Jeżeli ta deputacja odniesie pomyślny skutek, kortezy natychmiast ogłoszą don Ferdynanda kandydatem do korony.

Dwuszpaltowy telegram przyniósł nam szczegółową treść zielonéj księgi włoskiéj. Zawiera ona szereg telegramów i depesz z czasów od 7 grudnia 1867 r. do 1 grudnia 1868 r., odnoszących się do sprawy rzymskiéj. Treści szczegółowéj nie podajemy, ponieważ są to rzeczy dawno przebrzmiałe i nie przedstawiające dziś najmniejszego interesu.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Florencja 30 marca. Jenerał Möring przybył tu wczoraj; na dworcach kolei w Wenecji, Padwie, Bolonji i Florencji był przyjmowanym przez jenerałów dywizji.

Paryż 31 marca. Dziennik *Public* zaprzecza podanéj przez *Patrie* wiadomości o urlopowanych, twierdząc, że powołanie półroczne urlopowanych nie przekroczy liczby regulaminem oznaczonéj.

Magne ma zostać prezydentem senatu, Vuitry ministrem skarbu.

Ateny 29 marca. Izba rozwiązana, nowe wybory oznaczone na 15 maja, a zwołanie izb na 5 czerwca; po przybyciu Rangabe'go posłowie i konsulowie udadzą się na swoje stanowisko.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.90.— 5% Renta za maj i list. 62.90.— 5% Renta w srebrze 71.45.—Losy z r. 1860 104.50. — Akcje Banku narod. 730. — Akcje kredyt. 317.40.— Londyn 126.90. — Srebro 124.50. — Dukaty 6.01.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Obfitość materjałów zmusza nas do umieszczenia wyjątkowo kursów giełdowych nie na zwykłém miejscu na dole, lecz na czwartéj stronicy dziennika, na co niniejszém uwagę Czytelników zwracamy.

---

na tém, lecz zdaje mi się, że na naszą beletrystykę, a nawet i nauki szkodliwie wpływa dziennikarstwo, zniewalające autorów „pisać pod numer.“ Jak nasza poczciwa szlachta, która często pszenicę na pniu sprzedaje, sprzedają nasi beletryści utwory swe jeszcze w głowie, przyczém się zwykle dodaje, że rzecz jest skończona, tylko ją jeszcze „przepisać“ należy. Czy pan Richter w swéj „Bibljotece narodowéj“ nie ogłosił wielu takich dzieł, które jeszcze mają być “przepisane??“

Nasza poezja... ach, nie będę mówił o naszéj poezji, bo Lwów jéj nie ma. Po zamilknięciu Kornela *Ujejskiego*, nie mamy w naszych murach tylko jednego prawdziwego poetę, który się poza pseudonimem Jana *Stożka*, lub dziwnym znakiem *El..y* ukrywa, a niemal wyłącznie w *Dzienniku literackim* utwory swe drukuje. Leży właśnie przedemną jego komedyjka wierszem p. t. „Gałązka heliotropu.“ Gdym ją czytał, przypominał mi się żywo *Alfred de Musset*. Wytworność formy, delikatność uczucia, subtelność zwrotów, łagodne barwy, a kryształowa przejrzystość charakterów — oto punkta pokrewne między polskim a francuzkim autorem. Ręczę, że wielką sprawi wam przyjemność zbiorek poezji pana El...y, który się już podobno drukuje, a będzie jedynym od dawna wieńcem kwiatów prawdziwéj poezji, od któréj nas cała gromada niesmacznych po większéj części naśladowców Słowackiego oddziela.

Ach, muszę pot z czoła obetrzeć, bom się zmachał. Sam nie przeczuwałem, że [illegible] naszych prac naukowych i literackich tak długa wypadnie. Czy mam się pytać o wyrok porównania Lwowa z Krakowem? Nie! choć za prace téj zimy musicie oddać prym naszéj stolicy. A gdybym jeszcze chciał zajrzeć w nasze naukowe i literackie czasopisma.... Lecz widzę już, jak się zrywasz z niecierpliwości — zostawmy je więc na później, a tymczasem cieszmy się razem, że nasza literatura nie umarła. I owszem dziś, w dzień zmartwychwstania, śpiewajmy jéj alleluja, a może naprawdę wstanie z martwych, weźmie szyszak i halabardę, i stanie znowu na straży u wzniosłych portyków świątyni narodowéj.... Może ta, która w ciężkich chwilach umierające serce narodu ożywiała, będzie towarzyszyła świeżym rozkwitem prawdziwemu narodu zmartwychwstaniu... alleluja! A jeżeli długi przed nią jeszcze termin, oby skuteczniéj niż dziś chroniła od zepsucia i nie dozwoliła idei narodowéj w proch się rozsypywać... Alleluja!

„Tak Egipcjanin w liście z aloesu
Obwija zwiędłe umarłego serce;
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa;
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,
W proch nie rozsypie. — Godzina wybije,
Kiedy myśl słowa tajemne odgadnie,
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu —
na dnie.“

Lwów 26 marca 1869.

Sofronjusz Mykita.

Wiadomości urzędowe.

Dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Wiedniu w sali domu bankowego przy ulicy Singera 29, losowanie numerów wygrywających obligacji długu państwa pożyczki loteryjnéj z r. 1854 w obecności komisji Rady państwa do kontroli długu państwa.

Dnia 27 b. m. wyszedł z c. k. nadwornéj i rządowéj drukarni w Wiedniu i rozesłany został zeszyt XVIII. dziennika ustaw państwa. Zeszyt ten zawiera: Nr. 34. Ustawa finansowa na r. 1869 z dnia 23 marca 1866.

Mianowanie.

Najjaśniejszy Pan raczył nadać Franciszkowi Józefowi Stanisławowi Radolińskiemu z Radolina hr. Leszczyc, godność c. k. szambelana.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Począwszy od dnia 1 Kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia podlegają nasze taryfy cywilne i wojskowe co do przewozu osób i rzeczy, 20% dodatkowi ażya.

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażya zostają nietknięte ogłoszeniem niniejszem.

Wiedeń 28 marca 1869 r.

Rada Zawiadowcza.

104(1-3)T.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Autor **Czarnéj Księgi**, która tak łaskawego od Szanownéj Publiczności doznała przyjęcia, skreślił obecnie tak z otrzymanych świeżo materjałów, jak niemniéj z notatek i opowiadań towarzyszów niedoli, **bardzo ciekawe** fakta, odnoszące się do krwawych dziejów kilku na Litwie powiatów.

Dzieło to niemałéj nawet historycznej wartosci, nosić będzie tytuł:

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863—1869 r.

Jestto niejako dalszy ciąg **Czarnej Księgi**, a jakkolwiek już tyle w tym pisano przedmiocie, autor unikając opisu faktów znanych z publicznych dzienników, bardzo mało, albo wcale nieznane tego przedmiotu poruszając strony tak co do treści saméj, jak co do zestawienia faktów i tą razą zupełnie nowe i bardzo wydatne skreślił obrazy, dowodzące zbyt jasno, czem w téj dla Litwy najcięższéj epoce były rządy moskiewskie.

Oto spis rozdziałów:

Wstęp.

Rozdział.
1. List autora przesłanych materyałów, tudzież jenerał-guber. Potapów i car.
2. Jenerał Maniukin w Rutce.
3. Spalenie 26 rannych i służby w pałacu p. Fenscha.
4. Spalenie Siemiatycz.
5. Armia Maniukina staje się godną swego jenerała.
6. Wojenny naczelnik Bielskiego powiatu pułkownik Amentów a jego pomocnicy.
7. Haneckoj instaluje pułkownika gwardji Borejszę na wojennego naczelnika Bielskiego powiatu.
8. Adres do białego Szaszy (Olesia)
9. Los Łukawicy i jéj mieszkańców.
10. Pomocnicy Borejszy i nieco o rządach tego pułkownika gwardji białego cara.
11. Poufna liberałów moskiewskich pogadanka i jeszcze nieco o ich czynach
12. Imieniny „trochprogonnawo generała“ i bal.
13. W. książe Konstanty „samym pierwym miatężnikom.“
14. Trybcmanja i ratnikomanja.
15. Kary pieniężne.
16. „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ i „na wieki wieków amen!“
17. Kontrybucje.
18. Bal dla Borejszy i puchar.
19. Zwrot polityki i upokorzenie tyranów.
20. Zdrajca Zgoreczny i los Pruszanki.
21. Jego synalek Celestyn.
22. Prześladowanie rzym. kat. wyznania i propaganda schizmatycka.
23. Jeszcze o karach pieniężnych.
24. Kość niezgody — na razie, z potrzeby rzucona między właścicieli dóbr, zaściankową szlachtę i mieszczan z jednéj, a między włościan z drugiéj strony.
25. Gust, Dymitrjew, Wołków i — przebiegłość Borejszy.

Rozdział.
26. Rady Borejszy.
27. Groźne dla Moskwy zgromadzenia, tudzież paszporta i rozporządzenia rządowe.
28. Objazd gubernatora Skwarcowa, i słowa Wielkiego księcia Mikołaja.
29. Objazd Kaufmana naczelnika kraju.
30. Prześladowanie starozakonnych.
31. Jeszcze Maniukin i — Kowalicha.
32. „Mirowoj pośrednik“ i żandarm.
33. Klub liberałów moskiewskich.
34. Moskiewskie co do kichania i kaszlu ustawy i kary.
35. Niszczenie pałaców i dworów.
36. Haweman wojenny w Brańsku naczelnik.
37. Kościelne uroczystości i żandarmi.
38. Chęć wywołania rzezi.
39. Dochody moskiewskich liberałów kosztem shańbienia niewinnych istot.
40. Samowola mirowych pośredników, oraz ważność moskiewskich ustaw państwa i manifestów.
41. Sprawa pp. de Fleury i w ogóle względy dla Francuzów.
42. Prześladowanie Niemców i co do niemieckiego żywiołu w ogóle.
43. Czynownicy i żandarmi.
44. Białowiejska puszcza i adjutanci białego Szaszy.
45. Panieński instytut rządowy w Białymstyku i — Szasza.
46. Wychowanie młodzieży.
47. Błagonadiożnyj i niebłagonadiożnyj.
48. Odnoworcy.
49. Wykupno od wojska.
50. Moskiewski liberał, Ilko prywatny na Litwie oficjalista.
51. Oficerowie przybocznéj gwardji białego Szaszy.
52. Jenerał-major Czertków w Nowogródku.
53. Dwaj kapłani i gubernator Michajło. Zakończenie.

Druk dzieła: **Moskiewskie na Litwie rządy** już rozpoczął się.

Przyjmując na siebie nakład dzieła, które pod każdym względem późniejszym dziejopisarzom za wierne i bardzo cenne posłużyć może wskazówki, nie miałem wcale osobistych materjalnych korzyści na celu.

W obec powszechnego braku nakładców, z którego to powodu wiele cennych marnieje dzieł, powodowany uczuciem przysłużenia się krajowi, miałem przedewszystkiem na względzie zadowolenie Szanownéj Publiczności i korzyść autora.

Przekonanie, że za moim przykładem pójdą i inni znaczniejszemi funduszami rozporządzający obywatele, było także niemałem do tego przedsiębiorstwa bodźcem.

Gdy atoli nakład w obecnéj już chwili znaczne za sobą pociągnął wydatki, oraz gdy nabycie tego dzieła pragnę ułatwić Szanownéj Publiczności po najprzystępniejszéj cenie, ogłaszam przedpłatę **(najmniéj na 20 arkuszy ścisłego druku) w kwocie 2 złr. w. a.** do dnia 20 maja 1869 r. Po tym atoli dniu, dzieło: **Moskiewskie na Litwie rządy** przejdzie w handel księgarski i cena zostanie podwyższoną z 2 złr. na 2 złr. 50 cent.

☞ Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą, drukarnia uniwersytecka w Krakowie i podpisany nakładca, który główny utrzymuje skład.

Kraków d. 22 marca 1869 r.

Jan Siedlecki
nakładca przy ulicy florjańskiéj Nr. 337.

86(4)T.

Ogłoszenie Przedpłaty

na pismo dwutygodniowe

z modami, krojami i wzorami, poświęcone dla kobiet

„KALINA“

Prenumerata w miejscu:	Prenumerata zagraniczna:
rocznie 6 złr. — półrocznie 3 złr. ćwierćrocznie 1 złr. 50 c. w. a.	bez mód rocznie 8 złr. 30 cent. wal. austr.
z przesyłką pocztową:	**Mody i kroje:**
rocznie 7 złr. 20 cent. — półrocznie 3 złr. 60 c. — ćwierćrocznie 1 złr. 80 c. w. a.	rocznie 3 złr. 70 ct. — półrocznie 1 złr. 90 ct. — ćwierćrocznie 1 złr. wal. austr.

Administracja i ekspedycja dla miasta Krakowa znajduje sie *w księgarni Czecha* hotel drezdeński, rynek — albo w redakcji „Kaliny“ ulica Bracka. — We Lwowie można prenumerować i odbierać w ajencji dzienników *Piątkowskiego* i w księgarni *Seyfart* i *Czajkowski*. — Nadto dla ułatwienia ustanawiamy ajencję: w Przemyślu, w Tarnowie, w Jaśle, w Bochni, w Bóbrce, w Mikulińcach, w Mielcu, w Rzeszowie, w Trembowli, w Bursztynie, w Drohobyczy, w Zaleszczykach i. t. d. 98(3)

W Poznaniu ma naszą ajencję księgarnia *M. Leitgeber*.

☞ Upraszamy **o wczesne zamówienia**. — Listy należy adresować do **„Administracji Kaliny w „Krakowie“** franco.

Ogłoszenie przedpłaty

na

„GAZETĘ WIEJSKĄ“ dawniéj „PRZEGLĄD“

i

Przyjaciela Domowego,

które to pisma wychodzą na przemian co tydzień.

Wydawnictwo tych pism objął obecnie **Karol Widmann**.

Gazeta Wiejska zawiera krótkie *artykuły wstępne* o sprawach krajowych, zwięzły *przegląd* wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych *ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę* krajową i zagraniczną.

Od 15go marca 1869 r. została jeszcze dodana osobna rubryka dla spraw *rad powiatowych i gmin.*

Niemniéj téż zawierać będą **Gazeta Wiejska**, zarówno jak **Przyjaciel Domowy** osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś: *Towarzystwa wzajemnéj pomocy officjalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowéj, wzajemnéj pomocy naukowéj, towarz. gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całéj Polski.*

Przyjaciel Domowy stanowi niejako fejleton **Gazety Wiejskiéj** i zawierać będzie jak dotąd: powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastósowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości hygieniczne i rozmaitości. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznemi rycinami.

Nadto otrzymają szanowni prenumeratorowie premię litografowaną.

Prenumerata na obydwa pisma razem wynosi: 63(7)T.

rocznie 4 zł. 20 ct. — półrocznie 2 zł. 10 ct. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Za dopłatą 50 ct. otrzyma każden szan. prenumerujący na drugi kwartał wszystkie numera „Przyjaciela Domowego“ wyszłe w I. kwartale.

Rocznik „Przyjaciela Domowego“ za r. 1868 kosztuje **1** zł. **50** ct. w. a.

Pieniądze prosimy nadsyłać do

Administracji Gazety Wiejskiej

w drukarni „Dziennika Lwowskiego.“

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wychodzić będą i nadal:

Dziennik literacki

pod redakcyą
Władysława Łozińskiego.

W następnym kwartale umieszczone zostaną między innemi:

Rodzina Konfederatów, obrazek drugi: **pan marszałek Łomżyński**;

Zapiski literackie, Relacje Gereta, rezydenta toruńskiego drzy dworze polskim (nowa serja.)

Portrety Nie-Van-Dyka, poezye, rozbiory, zapiski historyczne, kronikę artystyczną i t. d.

Przedpłata na kwartał wraz z przesyłką **2 złr. 70½ cent.**

SZKOŁA

czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych. (Co czwartek arkusz w 8ce). Z dodatkiem miesięcznym: dla spraw Szkół średnich. Redaktor prof. *Bronisław Trzaskowski.*

Cena kwartalnie 1 zł. z dodatkiem 1 zł. 30 ct.

Niedawno wyszły tym samym nakładem:

Czarne godziny

powieść spółczesna przez *Władysława Łozińskiego* 422 str. w 8ce **2 złr. 60 cent.**

tudzież autora z tak powszechném zajęciem czytanéj „Czarnéj Księgi“

Powieść o Horożanie (1846) 1 złr.

Pamiętnik więźnia stanu 332 str. 8, 2 zł. 80 ct.

W komisie u **Karola Wilda** we Lwowie znajdują się:

Politische Briefe

über **Russland** und **Polen,**

oder

die polnische Frage

von einem Polen.

Serja I. list 1-8. 1 złr. Serja II. list 9-16. złr. 1 c. 50.

Powszechne

Prawo prywatne austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył i pamiątce 500letniéj rocznicy prac ustawodawczych **Kazimierza Wielkiego** Statutem Wiślickim z r. 1368 zakończonych, poświęcił

Ignacy Szczęsny Czemeryński

Dr. O. P., radca st. m. Lwowa, członek wydziału i syndyk wielu stowarzyszeń, adwokat krajowy. Blisko 900 str. w 8ce. — złr. 10.

Dzieło zupełnie ukończone, uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń uzupełnione.

102(1-3)T.

Zaproszenie do przedpłaty.

103(1-2) na

DZIENNIK POZNAŃSKI

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchji pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 feng., w Austrji 6 fl., w Niemczech 5 tal. 12 sgr.

Oprócz zwykłéj prenumeraty, w każdym pocztamcie, oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do administracji Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich.

Książka do Nabożeństwa

w formie pugilaresu, *pisana*, oprawna w perłową macicę; na jednéj stronie na srebrnéj blaszce ryty herb „Nałęcz“ i litery wypukłéj rzeźby **K. K.** oksydowane, na drugiéj krzyżyk srebrny, albo zgubiona, albo pochwycona w którymś kościele przy obchodzie Grobów Pańskich. 97(1-3)

Ktoby chciał ją powrócić właścicielowi, raczy ją złożyć w redakcji „Kraju“ przy ulicy Kanonnéj Nr. 115. a tam będzie uwiadomiony, gdzie otrzyma wynagrodzenie w ilości, którejby sprzedaż książki nieprzyniosła.

Elegancki ubiór wiosenny,

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

☞ **złr. 16 w. a.** ☜

Modny surdut wierzchni

☞ **złr. 8 w. a.** ☜

W najlepszym gatunku

surdut wiosenny

☞ **złr 10 w. a.** ☜

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

☞ Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 90(3-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych

Fr. Trzeciewskiego w Krakowie

przy ulicy Florjańskiéj otrzymała na skład główny dzieło pod tytułem:

„KSIĘGI DLA LUDU POLSKIEGO“

(przez ***Emeser***)

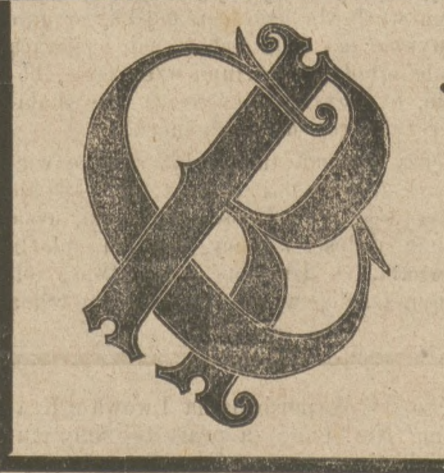
zawierające historję biblijną i *historję polską opowiadaną w gawędzie ludowéj*, któréj celem umoralnienie i uszlachetnienie ludu naszego, a także skojarzenie całego narodu w jédném pojęciu i jedném uczuciu.

Tom I in quarto obejmujący 40 arkuszy, wyszedł już z druku, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych; tom II wyjdzie z końcem bierzącego miesiąca.

Całe dzieło przeto obejmować będzie około 70 arkuszy druku in quarto w 2ch tomach i kosztuje **tylko 3 złr. w. a.**

Zakupujący większą ilość egzemplarzy otrzymują stósowny rabat.

Powyższa księgarnia zaopatrzona w najnowsze płody literatury polskiéj, francuzkiéj i niemieckiéj, oraz posiadająca na składzie wielki dobór muzykaljów, fotografji i rycin, zawiadamia szanowną publiczność, że przyjmuje prenumeratę na wszelkie czasopismo krajowe i zagraniczne, oraz obstalunki na dzieła, i takowe w jaknajkrótszym czasie sprowadza, **po cenach stałych nie licząc kosztów przesyłki.** 101(1-3)



W handlu norymbergskim

J. BENSDORFA

w rynku pod Nr. 50 w Krakowie

odbijają się

Monogramy

na listach i kopertach.

Tamże dostać można

cylindrów do lamp

i różne wyroby wiecznotrwałe **z miki czyli asbestu.**

27(7)T.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 marca. Ostatni kurs, zł. wal. a.

Papiery krajowe:	żądają	płacą
Renta	64 —	63 —
„ w srebrze	71¾ —	71¼ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104¾ —	104¼ —
„ „ „ 1864	128¼ —	127¾ —
Galic. obligacje indemn.	72 —	71½ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115 50	114 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 25	99 25
„ „ „ II emis.	95 10	94 30
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 25
„ „ 1867	— —	88 50
„ „ 1868	86 50	85 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	236 90	236 70
„ kol. K. Lud. galic.	220½ —	219¾ —
„ kol. czerniow.	186 —	185¾ —
„ kol. Rudolfa	158 —	157½ —
„ kol. siedmiogr.	160 —	159½ —
„ kol. półn.-wsch.	150½ —	150 —
„ banku narod.	733 —	729 —
„ Zakł. kredyt.	317 —	315 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	146¼ —	145½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	170 —	169 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —
„ „ „ „ II emis.	84 50	83 75
„ likwidacyjne z kup.	72 25	71 25
Kolej warsz.-wied.	67 50	66 50
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	166 —	164 —
„ „ z r. 1866	164 —	162 —
Waluty:		
Srebro	124 50	123 50
Dukaty	6 05	5 95
Napoleondory	10 20	10 —
Imperiały	10 50	10 30
Courant pruski	188 —	187
Rosyjsk. ruble pap.	167	166
Wiedeń. 30 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 60	63 50
5% Pożyczka srebrem	71 70	71 50
4½% Metaliki	57	56 50
5% Oblig. indemn. Galic.	71 70	71 30
5% „ „ Bukow.	71 50	71 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	733 —	732 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	315 10	314 90
Kolei Ferdynanda	2338 —	2333 —
„ rządowej fr.-austr.	335 50	334 50
„ południowej	237 20	236 80
„ Cesarz. Elżbiety	179 50	179 —
„ Galic. Kar. Ludwika	220 —	219 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 52	185 75
„ księcia Rudolfa	158 —	157 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 70	100 50

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	100 70	100 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	95 60	95 40
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	109 —	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 55	95 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 75	90 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136 —	135 —
5% „ „ „ emis. 1867	133 50	135 —
5% „ połudn. na 500 fr.	115 —	114 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	238 50	238 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 50	94 —
5% „ „ „ W. A.	91 25	90 75
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 25	107 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 75
„ „ 2 emissja	94 90	94 60
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81 —	80 50
„ Czern.-Suczawa „	89 —	89 —
„ Suczawa.-Jassy „	86 50	86 —
5% sr. księcia Rudolfa	93 —	92 50
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	207 —	206 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 50	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 90	104 70

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 —	105 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	127 90	127 70
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 25	168 75
Żeglugi na Dunaju	[illegible] 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 25	15 75
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	105 80	105 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	106 10	105 90
3% Londyn za 10 f. szt.	126 75	126 65
2½% Paryż za 100 frank.	50 50	50 40
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	6 —	5 99
20-frank. sztuki	10 13	10 12
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	124 50	124 70
Lwów. 27 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 50	219 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 —	185 —

	żądają	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	94 —	92 —
„ „ „ bez kup.	91 25	90 75
Obligi indemn. gal.	71 60	71 10
Dukat holend.	5 84	5 76
Dukat ces.	5 90	5 82
Napoleon d'or	10 15	10 —
Półimperjał ros.	10 30	10 15
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 —	123 —
Warszawa 27 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	81 —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 14	87 64
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 47	83 —
Listy likwidacyjne	71 72	70 74
Półimperjały rosyjskie	6 18	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	164 —	163 —
„ „ „ z r. 1866	— —	158 50
5% bilety banku rosyjs.	89 25	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	68 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 17	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	100 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	90 —	83 50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)		17.80	17.30		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; [illegible] 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweise[illegible]